WTOREK 23 LIPCA 2024 r.

cena 5 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXIII

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **30 (1681)**

Medale dla Policji

sierż. sztab. Joanna Wiśniewska

STRONA 19

ŁOWCA MEDALI ze słodkiej ulicy

Krzysztof Kuryłowicz

STRONA 29

SZEF ŚLĄSKICH LEŚNIKÓW zawiadamia prokuraturę i CBA

Największe zastrzeżenia budzi zarządzanie nadleśnictwami w Rudach i Rybniku. Trwa audyt, chodzi o sposób wydawania pieniędzy z Funduszu Leśnego. Nowe władze Lasów Państwowych są oburzone, że traktowano go jak skarbonkę i wskazują obszary, gdzie mogło dojść do nieprawidłowości. Czy odwołani nadleśniczy mają się czego bać? Odpowiada na to w wywiadzie dla Nowin nowy Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach – Robert Pabian (na zdjęciu). **SZCZEGÓŁY NA STR. 24**

Utopił się 18-latek

STR. 2

Budują ogromny most na Odrze

STRONA 12

Sonda Nowin: groźne upały

STRONA 27

Zatrzymali śmieci, ale nie odór

STRONA 10

małe jest piękne

Gmina Kornowac

KOBYLA

Krystyna i Ludwik Zielonkowie od lat zbierają zdjęcia i dokumenty dotyczące Kobyli

STRONY 14-16

REKLAMA

RADIO VANESSA FM

RACIBORZ 100,3 FM KRAKOWICE 95,8 FM OLESNO 94,9 FM

„Branżówki" na topie w naborze do szkół

STRONA 8

ISSN 1232-4035

30

9 771232 403105

eprasa.pl 5541f63f44

Zamiast parkingu piętrowego będzie remont dróg

Prezydent Wojciechowicz zrezygnował z budowy postoju piętrowego na zapleczu Raciborskiego Centrum Kultury. Jego poprzednik pozyskał na tę inwestycję 15 mln zł rządowego wsparcia.

Wcześniej nowy włodarz Raciborza nie podjął budowy Rodzinnego Ogrodu Rekreacji – parku naprzeciw kościoła Matki Bożej. Tam Dariusz Polowy pozyskał 8 mln zł dofinansowania ze środków rządowych. Pieniądze na parking i nowy park Wojciechowicz zamierza przeznaczyć na remonty dróg. Prezydent rozmawiał na ten temat w Banku Gospodarstwa Krajowego. Pozyskane przez Miasto dotacje rządowe zamierza wykorzystać na przebudowę miejskich dróg w tym m.in. Opawskiej oraz Drzymały.

Prezydent Raciborza uważa, że kosztowne inwestycje w postaci parku i nowego wielopoziomowego parkingu zbytnio obciążą budżet miejski, w którym brakuje pieniędzy na bieżącą działalność Miasta.

(m)

W kampanii samorządowej Dariusz Polowy z posłem Pawłem Jabłońskim zapowiadali budowę parkingu piętrowego na zapleczu RCK

Miliarder sięga po spółkę należącą do Rafako

Należąca do miliardera Michała Sołowowa spółka MS Galleon zamierza przejąć spółkę Energotechnika Engineering z siedzibą w Gliwicach. Należy ona w 100 proc. do Rafako SA.

MS Galleon nabędzie, lub utworzy spółkę celową w formie prawnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (SPV). Będzie w niej posiadać udziały o łącznej wartości 2,85 mln zł.

Umowa zakłada, że SPV przejmie zakład pracy od spółki Energotechnika Engineering i automatycznie wstąpi w stosunki pracy z dotychczasowym pracownikami.

Na transakcję musi się zgodzić prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Konieczne będzie również uzyskanie zgód wynikających z układu zawartego przez Rafako z wierzycielami lub z dokumentacji kredytowej, której stroną jest Rafako.

Energotechnika Engineering specjalizuje się w kompleksowej obsłudze projektowej procesów inwestycyjnych.

(Red)

Kupią pojazd dla niepełnosprawnych

16 lipca 2024 roku w starostwie powiatowym podpisano umowę między Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Powiatem Raciborskim. Zrealizowany będzie projekt pn. „Droga do Złotej Jesieni" – zakup specjalnego pojazdu do przewozu osób z niepełnosprawnością. Na realizację Powiat uzyskał z PFRON dofinansowanie w wysokości 144 000 zł.

(red)

TRAGEDIA W OLZIE. 18-latek utonął w kąpielisku

Po dwóch godzinach akcji, nurkowie wydobyli w wody jego ciało. Młody mężczyzna pływał i nagle zniknął pod powierzchnią wody. Niestety, nie udało się go uratować.

18– latek, razem z 16–letnim kolegą, pływał w strefie dla umiejących pływać. Nagle zniknął pod lustrem wody. Jego młodszy kolega dopłynął na brzeg, by powiadomić ratowników.

Zgłoszenie o zdarzeniu na terenie strzeżonego kąpieliska dotarło do wodzisławskich policjantów w sobotę (20.07.) przed 11:00. Na teren zbiornika wodnego w Olzie natychmiast wysłano mundurowych i strażaków oraz dwie specjalistyczne grupy.

To już siódma osoba na Śląsku, która straciła życie podczas wakacyjnego wypoczynku nad wodą.

(sqx)

POLICJANT Z RACIBORZA
odznaczony przez ministra zdrowia

Asp. szt. Marcin Sobeczko i Marcin Hoszycki podczas wręczania odznaczenia.

Koordynator klubu honorowych dawców krwi przy komendzie powiatowej policji w Raciborzu został odznaczony przez ministra zdrowia

– 17 lipca 2024 r. odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia" w uznaniu za wybitne osiągnięcia w zakresie propagowania krwiodawstwa a przez to ochrony zdrowia ludności, odznaczony został asp. szt. Marcin Sobeczko, koordynator Klubu HDK przy Komendzie Powiatowej Policji w Raciborzu. Dekoracji w imieniu ministra zdrowia dokonał prezes stowarzyszenie HDK w Rydułtowach Marcin Hoszycki. Panu Marcinowi gratulujemy wyróżnienia przez ministra zdrowia najwyższym resortowym odznaczeniem za zasługi dla ochrony zdrowia – informuje stowarzyszenie HDK w Rydułtowach.

(sqx)

Piórem naczelnego

Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Medialny dzień z Raciborzem

Takiej promocji Raciborza i okolic, jaką zaserwowały w sobotę 20 lipca media publiczne, nigdy wcześniej nie było. Cały dzień anteny TVP nadawały raciborskie materiały. Robiły to telewizyjna dwójka, TVP Info i radiowa Jedynka w kultowym Lecie z Radiem. Do tego odbył się imponujący koncert na placu Długosza z wielotysięczną publiką, której nie starczyło tej wielkiej przestrzeni, aby się pomieścić. Oczywiście, samorządy poniosły koszty tej promocji, bo 400 tys. zł to wydatek zauważalny lokalnie. To nakłady na całoroczne działania promocyjne w Mieście, a tu wydano je na jednodniowy projekt. Pieniędzy jednak nie zmarnowano. Ekipy telewizyjna i radiowa się postarały. Zachwyceni byli liczni występujący, a sygnały typu "widziałam cię!" płynęły z kraju i zagranicy, bo materiały pokazano m.in. TV Polonia i krążą w internecie. Magia krajowych mediów zadziałała. Starosta raciborski powiedział nam, że jest więcej takich planów promocyjnych, których dotąd w Raciborzu nie stosowano. Zależy mu, aby nasze miasto i powiat były zauważalne na Śląsku nie mniej niż Rybnik czy Katowice. Udowodnił to już Śląskim Jarmarkiem Bożonarodzeniowym, niestety osłabionym przez pandemię. Projektem letniej trasy mediów publicznych trafił (wspólnie z prezydentem miasta) w dziesiątkę, bo jak dotąd wakacje w mieście były pozbawione takich wydarzeń jak sobotnia inwazja gwiazd medialnych i muzycznych.

eprasa.pl 5541f63f44

Sponsorzy nie obniżyli kosztów koncertu TVP2 i PR1 w Raciborzu. Miasto i Powiat zapłacą 400 tys. zł, ale to i tak cena promocyjna

Prezydent Wojciechowicz przyznał na dzień przed wydarzeniem, że TVP i Polskie Radio chciały początkowo pół miliona złotych za koncert i niemal całodzienną promocję Raciborza na swoich antenach. Koszty mieli obniżyć sponsorzy, ale media i przedsiębiorcy nie doszli do porozumienia.

Sobotni koncert Lata z Radiem i Telewizją Polską na placu Długosza był sukcesem frekwencyjnym

Prezydent Wojciechowicz zaznaczył w piątek 19 lipca, że kwota zarezerwowana w budżecie miejskim na wydatki związane z koncertem i goszczeniem telewizji i radia, czyli 200 tys. zł, nie była pełnym kosztem projektu do którego włączył się Racibórz. Włodarz znalazł finansowanie przy pomocy samorządu powiatowego.

– Kosztuje nas to mniej, niż miało kosztować, bo pierwotna kwota to było 500 tys. zł, a ostatecznie udało się zejść do 400 tys. zł, po połowie na Powiat i na Miasto – stwierdził Jacek Wojciechowicz prezydent Raciborza.

Spytaliśmy, czy zgodnie z oczekiwaniami, udało się zejść z tych kwot przy udziale sponsorów, z którymi miał rozmawiać prezydent.

– Można było lepiej rozegrać, te rozmowy między telewizją a sponsorami. W jednym przypadku charakter produktu wykluczał możliwość reklamy w telewizji, to była przeszkoda prawna, można się domyślić, o jaki produkt chodziło. Jednak telewizja zdecydowała się obniżyć koszty imprezy, w zamian, żebyśmy z tych sponsoringów zrezygnowali – powiedział J. Wojciechowicz przy okazji konferencji prasowej o wysypisku śmieci w Raciborzu.

Dodał, że sponsorzy zainteresowani koncertem TVP i PR1 zadeklarowali, że będą w stanie jeszcze w tym roku przy innej okazji wspomóc Miasto przy jego działaniach.

Wojciechowicz zaznaczył, że 400 tys. zł kosztuje całość projektu, wraz z piknikiem i akcją promocyjną na antenach publicznych mediów.

(ma.w)

Szpital w Raciborzu zamierza wprowadzić strefę płatnego parkowania

Na posiedzeniu zarządu Powiatu 25 czerwca zajmowano się kartą informacyjną Referatu Spraw Społecznych dotyczącą ustanowienia strefy płatnego parkowania na terenie Szpitala Rejonowego im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu. Temat referował zarządowi dyrektor naczelny szpitala Ryszard Rudnik.

Dyrektor Rudnik zapoznał zarząd ze wstępnymi propozycjami zagospodarowania przestrzeni parkingowej i zarządzania parkingiem przy szpitalu.

Podkreślił, że powyższe działania pozwolą na wykonanie niezbędnych prac dostosowawczych, uporządkowanie przestrzeni parkingowej oraz zwiększenie miejsc parkingowych w pierwszym etapie o 50 stanowisk, a docelowo o 100 stanowisk. Ponadto R. Rudnik przedstawił propozycje wykorzystania miejsc parkingowych przez pracowników szpitala oraz poinformował, że obsługą parkingu zajmą się osoby zatrudnione przez potencjalnego zarządcę. Jeśli chodzi o propozycje opłat, to ich wysokość pozostaje do ustalenia w terminie późniejszym. Dyrektor poinformował, że po przeprowadzeniu stosownej procedury, czas wdrożenia pobierania opłat wyniesie 45 dni od daty podpisania umowy.

Zarząd Powiatu Raciborskiego zapoznał się z kartą informacyjną i wysłuchaniu informacji przekazanych przez dyrektora zaakceptował propozycję polegającą na ustanowieniu strefy płatnego parkowania na terenie szpitala. Zrobił to przy założeniu przeprowadzenia stosownej procedury na okres do 3 lat przez dyrektora szpitala.

Dyrektor przekazał zebranym spostrzeżenia z uruchomienia w ubiegłym tygodniu usługi call center w Szpitalu Rejonowym im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu. System ten ma na celu poprawę komunikacji pomiędzy Szpitalem a pacjentami oraz ułatwienie możliwości zarejestrowania się telefonicznego do poradni specjalistycznych. Z pierwszych obserwacji wynika, że system działa poprawnie.

(opr. m)

Sprawdzają wydatki spółki z Dębicza

Trwa analiza wydatków poniesionych w spółce miejskiej Raciborskie Centrum Recyklingu R3. – Jesteśmy w trakcie tej analizy. Jak będą przykłady gospodarności i rozrzutności, to o tym poinformujemy – poinformował prezydent Raciborza.

– Nie mam zwyczaju nieodpowiedzialnie rzucać oskarżenia wobec osób pełniących funkcje w Mieście. Argumenty muszą być przekonujące. Jak dotąd doniesień do prokuratury nie kierowaliśmy, ale nie wynika z tego, że było tak świetnie – mówił mediom na lipcowej konferencji prasowej prezydent Jacek Wojciechowicz.

Pytano go, czy za publikacje swoich stanowisk w mediach płacił były prezes Jan Makowski. – Jeśli tak było odnośnie działalności spółki, to większego nadużycia ja się nie doszukuję. Jest wiele znaków zapytania, ale wszystko wyjdzie. Tylko urząd nie jest firmą do produkowania sensacji. Mamy na celu zarządzanie w interesie mieszkańców. Jeśli znajdziemy coś bulwersującego, to podamy do wiadomości mieszkańców, bo mają prawo wiedzieć – podsumował włodarz miasta. **(ma.w)**

REKLAMA

eprasa.pl 5541f63f44

Siedlaczek: za długo zwlekamy z przepisami dla niepełnosprawnych

Na lipcowym posiedzeniu Senatu RP senator Henryk Siedlaczek z PO zabrał głos w sprawie nowelizacji ustawy o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami. Zaznaczył, że na te przepisy niepełnosprawni czekają już 7 lat.

Wiele się mówi, mniej pomaga

– Czy nie należałoby co najmniej skrócić okresu wydania nowych przepisów o dostosowaniu budynków i obiektów budowlanych tak, aby zapewnić dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami? – pytał senator z raciborskich Rud.

Według niego wiele mówi się w ostatnich latach o problemach osób niepełnosprawnych. – O konieczności wspomagania ich i ułatwiania im funkcjonowania w życiu, o konieczności i obowiązku stosowania rozwiązań, które pomogą im w sposób jak najmniej ograniczony korzystać z podstawowych usług społecznych. Szeroko znane są okoliczności, gdzie wymagane jest dostosowanie obiektów czy konkretnych pomieszczeń – szczególnie użyteczności publicznej – do osób ze szczególnymi potrzebami. Dlaczego w obliczu tak szeroko propagowanej zewsząd pomocy osobom niepełnosprawnym mamy wydłużać czas do wydania stosownej ustawy w tej sprawie o kolejne lata? – zastanawiał się senator.

Architekci mają problem

Przepisy dla osób ze szczególnymi potrzebami wyjaśniają m.in. to, jak rozumieć kontrastowe oznaczenie stopni schodów dla osób niewidomych czy liczbę mieszkań dla osób z niepełnosprawnością na podstawie prawa budowlanego. Jak zaznaczył Siedlaczek, biura architektoniczne mają z tym duży problem, bo zapis w prawie budowlanym jest bardzo ogólny i jest tam powiedziane tylko tyle, że takie mieszkania w budynkach mają być. Obecnie przepisy nie precyzują jednak, ile ich ma być w budynku ani jak mają wyglądać. – Zwłoka w przygotowaniu nowej ustawy jest niekorzystna zarówno dla osób ze szczególnymi potrzebami, jak i dla podmiotów publicznych. Mają one bowiem ustawowy obowiązek zapewniania dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami m.in. poprzez usuwanie barier, a także zapobieganie ich powstaniu. Muszą też spełniać wymagania w zakresie dostępności architektonicznej, niezależnie od tego, w jakim czasie budynek podmiotu publicznego był budowany, przebudowywany czy remontowany – przekazał polityk PO. **(red)**

Dlaczego w obliczu tak szeroko propagowanej zewsząd pomocy osobom niepełnosprawnym mamy wydłużać czas do wydania stosownej ustawy w ich interesie? – pytał senator Henryk Siedlaczek

Lenartowicz wini Wosia za brak pieniędzy na nową komendę strażaków

W radiu Vanessa posłanka PO zarzucił posłowi prawicy, że jest hipokrytą i buduje swoją pozycję na atakach i kłamstwach. Stwierdziła, że na konferencji pod strażnicą w Raciborzu poseł „nie powiedział słowa prawdy".

Gabriela Lenartowicz wyjaśniła, że remont komendy strażackiej był wcześniej zaplanowany ze środków funduszu modernizacyjnego. Szacowano go na ok. 27 mln zł. Planowano go na lata 2022–25. Powiedziała, że to na wniosek obecnego posła Michała Wosia, wcześniej wiceministra sprawiedliwości „zabrano pieniądze z tego funduszu i do służby więziennej przeniesiono, gdzie tej nie było jej wcześniej w tym funduszu". Nową komendę miano sfinansować z budżetu państwa. W międzyczasie wydatek wzrósł o prawie 100%. – To rząd z Wosiem w składzie nie zadbał o to by znalazły się odpowiednie środki. Starczyło ich tylko na dokumentację.

Gabriela Lenartowicz w jednym ze swoich ostatnich medialnych wystąpień

Pan poseł Woś nie zadbał o to, a wydatki skumulowano na projekty już rozpędzone, bo w Raciborzu był stan zero. Można starać się o środki z unijnego KPO, a Woś był przeciw KPO. To co robi teraz to hipokryzja. On buduje pozycję na atakach i kłamstwach, to są zachowania niedżentelmeńskie, ale o to nawet nie posądzam posła Wosia. Na jego konferencji nie było słowa prawdy – stwierdziła na falach Vanessy posłanka PO. **(ma.w)**

Woś nazwał prokuratorów gumisiami

W Polsat News Dariusz Korneluk prokurator krajowy podał, że przesłuchanie Michała Wosia było zaplanowane na 15 lipca, ale do niego nie doszło z uwagi na niestawiennictwo wezwanego.

– Do pana posła wysłano dwa wezwania – do jego miejsca zamieszkania oraz mejlem na jego skrzynkę pocztową sejmową, stąd moje wcześniejsze stwierdzenie, że pan poseł został poinformowany o terminie – wyjaśniał prokurator Korneluk.

Dodał, że prokurator prowadzący śledztwo z uwagi na niestawiennictwo posła Wosia wyznaczył mu kolejny termin i kolejne wezwania zostały skierowane. Jaki to termin? – Czynność odbędzie się wkrótce. Jak będzie jakaś kolizja terminu, jest możliwość korekty – stwierdził Dariusz Korneluk.

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak pytał na konferencji prasowej: Czy pan poseł wiedział o wezwaniu? Mam wrażenie, że większość osób wiedziała – stwierdził.

Polityk Suwerennej Polski podał na swoim koncie w serwisie X, że Prokuratura Krajowa wysłała mu list polecony. – Na awizo była informacja, że mam czas na jego odbiór do przyszłego tygodnia, więc jestem w terminie. Otwieram przesyłkę, a tam wezwanie na… miniony poniedziałek (15 lipca) – napisał Woś na swoim koncie w serwisie X. Polityk przyznał, że o informacji na temat jego stawienia się do prokuratury dowiedział się 15 lipca od dziennikarza TVP Info. Michał Woś nazwał prokuratorów gumisiami (postaci z animowanej bajki w latach 90. ubiegłego wieku). – Nie tylko mają problemy z immunitetami międzynarodowymi, ale nawet z prostym doręczeniem. Wezwanie na poniedziałek przychodzi… w czwartek. I to wciąż w kodeksowym terminie. Nie radzą sobie nawet z podstawowymi terminami. Kto uczył tych ludzi procedur? – napisał M. Woś. **(red)**

Michał Woś nie stawił się w prokuraturze 15 lipca, ale dzień wcześniej był na Jasnej Górze z politykami prawicy

Jabłoński i ludzie prawicy uczcili pamięć Krwawej Niedzieli

– Nie o zemstę, lecz o prawdę i pamięć wołają ofiary! – tak poseł PiS Paweł Jabłoński podkreślił swój udział w obchodach rocznicy rzezi katyńskiej. On oraz delegacja Klubu Gazety Polskiej z Raciborza znaleźli się wśród tysięcy ludzi przybyłych na odsłonięciu pomnika Rzezi Wołyńskiej w Domostawie.

– Racibórz licznie i godnie reprezentowany, wielkie podziękowania dla organizatorów i wszystkich obecnych – napisał w swoim Facebooku poseł Jabłoński. Zamieścił także wpis o tym, że „81 lat temu bandyci z UPA i OUN, wspierani licznie przez lokalną ludność ukraińską, dokonali jednej z największych zbrodni II Wojny Światowej". – Krwawa Niedziela 11 lipca 1943 roku to jeden z najczarniejszych dni Rzezi Wołyńskiej, w czasie której zamordowano ponad 100 tysięcy ludzi – tylko za to, że byli Polakami. Ofiary tej zbrodni do dziś nie zostały godnie pogrzebane, a sprawcy – rozliczeni – przekazał poseł PiS. – Wspierając dziś Ukrainę w odpieraniu rosyjskiej agresji, mówimy jasno: nie może być prawdziwego polsko–ukraińskiego pojednania bez rozliczenia zbrodni wołyńskiej, potępienia jej sprawców, ekshumacji, godnego pochówku i upamiętnienia ofiar – podsumował parlamentarzysta. **(red)**

eprasa.pl 5541f63f44

Data obowiązywania: tylko 24.07.2024

Auchan Racibórz

SUPER CENA 22,95 kg
FILET Z INDYKA

SUPER CENA 18,45 kg
MIĘSO Z ŁOPATKI WIEPRZOWEJ NA KOTLETY

SUPER CENA 34,95 kg
PSTRĄG PATROSZONY

SUPER CENA ~~2,99*~~ 2,45 szt.
SER MOZZARELLA 100 g

SUPER CENA 4,95 kg
POMIDOR MALINOWY

SUPER CENA 4,95 kg
BANAN

SUPER CENA ~~3,04*~~ 2,00 szt.
LODY KOSTKA ŚNIEŻNA KORAL 180 ml
1 l - 11,11 zł

6-PAK
SUPER CENA 9,95 opak.
PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU
PĄCZKI Z NADZIENIEM TRUSKAWKOWYM 6x65 g
1 kg - 25,51 zł

SUPER CENA ~~4,95*~~ 4,65 szt.
ZUPA JEMY JEMY 450 g
WYBRANE RODZAJE
1 kg - 10,33 zł

SUPER CENA ~~19,99*~~ 11,95 szt.
PROSZEK DO PRANIA FRESH KOLOR 4 kg
1 kg - 2,99 zł

*Najniższa cena z 30 dni przed obniżką

Data obowiązywania: tylko 27.07.2024

SUPER CENA 21,95 kg
ŻEBERKA WIEPRZOWE PASKI

SUPER CENA 49,95 kg
KREWETKI ŚREDNIE

SUPER CENA 14,95 szt.
Z NASZEGO PIECA
POŁÓWKA PIECZONEGO KURCZAKA Z GRZĘDY

SUPER CENA 7,95 opak.
MALINA 250 g
1 kg - 31,80 zł

SUPER CENA 0,75 szt.
PRODUKCJA WŁASNA NA MIEJSCU
BUŁKA GRAHAMKA 70 g
100 g - 1,07 zł

SUPER CENA 9,95 kg
FASOLKA ŻÓŁTA

SUPER CENA ~~4,45*~~ 3,95 szt.
MARGARYNA SMAKOWITA 450 g
WYBRANE RODZAJE
1 kg - 8,78 zł

SUPER CENA ~~14,95*~~ 14,25 opak.
JAJA ŚCIÓŁKOWE ROZM. L 20 szt.
1 szt. - 0,75 zł

SUPER CENA ~~8,99*~~ 7,95 szt.
WODA NIEGAZOWANA ŻYWIEC ZDRÓJ 5 l
1 l - 1,59 zł

SUPER CENA ~~9,95*~~ 8,95 szt.
ŻWIREK BENTONITOWY 5 l
1 l - 1,79 zł

eprasa.pl 5541f63f44

Apel posła Wosia do posłanki, senatora i włodarzy w sprawie budowy strażnicy

Poseł Suwerennej Polski – Michał Woś zorganizował pod komendą powiatową straży pożarnej w Raciborzu briefing prasowy. 17 lipca krytycznie ocenił odwlekanie budowy nowej siedziby zawodowej straży (pisaliśmy o tym przed tygodniem). Uważa, że politycy związani z Platformą Obywatelską powinni dążyć do jak najszybszego wybudowania obiektu.

▶ Michał Woś i Szymon Szrot na tle strażnicy przy Reymonta

Spodziewano się przetargu na wykonawstwo

Woś pojawił się przy ul. Reymonta o 9 rano. Towarzyszyli mu Szymon Szrot kierujący jego biurem poselskim oraz Krzysztof Bajerski – radny powiatowy.

– Budowa nowej komendy została dokładnie zaplanowana, przyjęta specjalną ustawą, w ramach programu modernizacji straży pożarnej. Zdecydował o tym poprzedni rząd Zjednoczonej Prawicy. Miała powstać nowa strażnica, fundamentalna sprawa dla Raciborza. Jednak jak to w Polsce Tuska: pieniędzy nie ma i nie będzie. Za rok niedaleko mostu na Auchan miała się wybudować komenda, jej projekt powinien być na etapie odbioru, teraz powinien być ogłaszany przetarg na budowę – mówił poseł Suwerennej Polski.

> *Wiem, że ta decyzja to jeden podpis*
> **MICHAŁ WOŚ**

Prawica znajdywała pieniądze

Wie, że wzrosły koszty budowy (prawie o 100%) „i trzeba dołożyć milionów". Brak postępów w inwestycji nazwał skandalem dla mieszkańców powiatu. – Tak już było z obwodnicą Raciborza, miała kosztować 140 mln, wyszło 300 mln zł, ale dało się, dopięliśmy tę inwestycję, mamy obwodnicę. Tak było z dworcem PKP, okazał się droższy o 5 mln zł i także znaleźliśmy te pieniądze. Byłem wiceministrem w rządzie Zjednoczonej Prawicy i wiem, że ta decyzja to jeden podpis, żeby pieniądze zapewnić. Można je przesunąć, dołożyć, żeby budowa ruszyła – tłumaczył polityk z Raciborza.

▼ Krzysztof Bajerski też zabrał głos na briefingu zorganizowanym przez posła Wosia

– Wierzymy, że presja ma sens – powiedział w obecności Szrota i Bajerskiego oraz. Wskazał, że przed wyborami naciskał na ogłoszenie przetargu w sprawie budowy mostu między gminami Rudnik– Nędza. – Stanęliśmy, mówiliśmy o tym głośno i most się buduje – podkreślił Woś.

Apel o zakasanie rękawów

Wezwał posłankę Gabrielę Lenartowicz, by „zamiast hejtować, wzięła się do roboty", bo strażacy dbają o całą społeczność powiatu. – Wzywam ją, proszę, tak samo pana prezydenta Wojciechowicza. Angażujcie się, szukajcie środków, bo decyduje MSWiA i komendant główny straży. Nie chowajcie się, nie mówcie że może będą albo nie będą środki z KPO. Wzywamy też starostę raciborskiego, który jest w koalicji z PO. Żeby zakasać rękawy, żeby komenda przestała straszyć w centrum, żeby ruszyła budowa – powiedział Michał Woś.

Krzysztof Bajerski stwierdził, że w interesie każdego samorządowca jest, żeby strażacy mieli nowoczesną komendę powiatową. – Tu zaangażowanie jest potrzebne, by zapewnić lepszą przyszłość pożarnictwa – oświadczył. Klub Lepszy Powiat zawnioskuje, żeby cała rada Powiatu pokazała, że samorządowi zależy, aby strażnica powstała i to jak najszybciej. – Chcemy wywrzeć nacisk – obiecał Bajerski.

Kołocze nie doprowadzą do rozwoju

Szymon Szrot dodał, że za rządów Zjednoczonej Prawicy udawało się dowozić każdą inwestycję do końca – jak obwodnicę czy dworzec. – Środki się znajdowały, bo parlamentarzyści jak Michał Woś chodzili za tym. Nie wyobrażam sobie by doszło do tego co się dzieje teraz z nową komendą, gdyby rządziła nadal Zjednoczona Prawica – powiedział mediom Szrot.

– Od jedzenia kołoczy rozwoju nie będzie – skwitował Woś nawiązując do ulubionego przysmaku senatora, byłego posła Henryka Siedlaczka. – Zwijają CPK, zwijają atom i porty zbożowe oraz żeglugę na Odrze. W Raciborzu potrzebne są inwestycje publiczne. Zabiegaliśmy o takowe: ja, pan wiceminister Paweł Jabłoński, pani senator Ewa Gawęda. Wszyscy ciężko pracowaliśmy, bo mieliśmy Racibórz w sercu – podsumował poseł prawicy pod komendą strażaków. Teraz oczekuje podobnych działań od polityków partii aktualnie rządzącej krajem.

(ma.w)

„Różne głosy chodzą"

O sprawie komendy mówił niedawno na forum rady miasta były wiceprezydent Raciborza – Dominik Konieczny. Przypomniał, że samorząd zrobił wszystko, aby jak najszybciej przekazać strażakom działkę pod nową siedzibę. Dopytywał wicekomendanta Rolanda Kotulę o termin przetargu na budowę. Zmartwił się, słysząc, że komenda miałaby powstać dopiero w 2029 roku. – Mam nadzieję, że powstanie, bo różne głosy chodzą – stwierdził D. Konieczny. Od wiceszefa straży zawodowej w Raciborzu usłyszał, że jeśli uda się zrealizować dofinansowanie unijne do inwestycji, to komenda powstanie dużo szybciej.

eprasa.pl 5541f63f44

Dlaczego schronisko podrożało?

O 20% wzrosły koszty prowadzenia schroniska dla bezdomnych zwierząt w Raciborzu. Ten wzrost kosztów zainteresował nowego radnego miejskiego Alana Wolnego. Dopytywał o to na ostatniej sesji rady miasta.

Odchylenie od planu

Wydatki budżetu Raciborza na prowadzenie schroniska na Ostrogu wyniosły w ostatnim okresie rozliczeniowym 880 tys. zł. To wzrost o 147 tys. zł wobec planowanych wcześniej wydatków na schronisko. – Skąd ten wzrost o 20%?. Dlaczego nastąpiło takie odchylenie od planu? – ciekawiło Alana Wolnego z Koalicji 15 października.

Odpowiedzi udzielił mu Bogdan Gawliczek prezes Przedsiębiorstwa Komunalnego, które zajmuje się prowadzeniem schroniska. Tę usługę Miasto zleca swojej spółce komunalnej w oparciu o procedurę zamówień publicznych.

Przyczyną są regulacje płacowe

– Te wzrosty kosztów nie wynikają z jakichś dziwnych rzeczy, ale są spowodowane głównie ustawowym wzrostem płac. Te wzrosły o 700 zł. Po szczegóły zapraszam do siedziby spółki, tam jest możliwy wgląd do dokumentów, chętnie doprecyzuję odpowiedź – powiedział na sesji prezes Gawliczek.

Wolny dopytywał, dlaczego tych podwyżek nie uwzględniał plan wydatków, ale usłyszał wyjaśnienie, że budżet miasta nie obejmuje finansów spółki, bo to zlecenie Miasta dla PK. – Tu jest faktura. To takie quasi zamówienie do własnej spółki – podpowiedział Wolnemu przewodniczący rady Tadeusz Wojnar. Prezes Gawliczek dodał, że trzeba jeszcze uwzględnić podatek VAT 23% i „wychodzi kwota olbrzymia związana z ovatowaniem”.

(ma.w)

Alan Wolny zainteresował się kosztami prowadzenia schroniska dla bezdomnych zwierząt w Raciborzu

Remont Rybnickiej odbił się prezesowi czkawką

Prezes PRD Racibórz Krzysztof Wrazidło

Szef Przedsiębiorstwa Robót Drogowych tłumaczył się radnym z długotrwałego remontu ulicy Rybnickiej.

O przyczynę wielomiesięcznego remontu drogi pytał prezesa PRD radny Marcin Fica. Przypomniał, że korki w mieście spowodowane remontem byłej już drogi wojewódzkiej przysporzyły raciborzanom nerwów i stracili pieniądze na paliwo. – Czy nie dało się tego przyspieszyć? Jeszcze na etapie planowania przetargu apelowałem, żeby wynająć dodatkową firmę do prac, żeby pracować na dwie zmiany. Przecież to jest droga, przy której mało kto mieszka. Przecież da się tak ogłosić przetarg. Ale prezydenci ogłosili przetarg, jak ogłosili. Do tej pory sprawa tego remontu bulwersuje – podał na sesji M. Fica.

Prezes PRD Krzysztof Wrazidło podkreślił, że też jest raciborzaninem i jemu osobiście remont Rybnickiej odbił się czkawką. Zaznaczył, że spółka zmieściła się w terminie wykonania przebudowy. – W trakcie robót kazało się, że jest tam szereg sieci nieujętych w dokumentacji. Dlatego trzeba było wykonać nową dokumentację tych robót dodatkowych, a następnie wyłonić wykonawcę do nich. Wyszły z tego potężne kwoty. To wszystko miało wpływ na dalszy przebieg prac – podkreślił prezes przedsiębiorstwa.

(ma.w)

W SKRÓCIE

Ręczne roboty na Staszica

Remontowana w Raciborzu ulica Staszica generuje uwagi pod adresem wykonawcy prac – miejskiej spółki PRD. Radny Fica powiedział na sesji, że mieszkańcy narzekali, że tzw. spady wykonano tam za wysokie. Na sesji prezes Wrazidło wskazał, że kanalizacja deszczowa i sanitarna jest tam do wymiany, a instalacje znajdują się na głębokości 4– 5 metrów. Co tydzień odbywa się na Staszica rada budowy. Zdaniem doświadczonego drogowca ta ulica w śródmieściu jest trudnym terenem dla robót instalacyjnych, zwłaszcza, że nigdy wcześniej nie zinwentaryzowano sieci. – Ręcznie trzeba kopać, żeby nie zatrzymać miasta. Rozwlekły się te roboty, ale żeby bardzo je przyspieszyć, to nie wyobrażam sobie – tłumaczył na posiedzeniu rady K. Wrazidło.

Usługi obce na wysypisku

Radny Adam Witecki zadał pytanie prezesowi Raciborskiego Centrum Recyklingu – Władysławowi Konopce o wzrost tzw. usług obcych spółki, które zwiększono kilkakrotnie rok do roku. Konopka podał, że usługi leasingowe wyniosły 493 tys. zł; na opracowania, dokumenty wydatkowano 137 tys. zł, na usługi informatyczne – 34 tys. zł, na prawne – 66 tys. zł, na gastronomiczne – 14 tys. zł, na reklamowe – 30 tys. zł, a na wynajem maszyn – 120 tys. zł.

Markowiczan czekają uciążliwości

Wedle tego, co podano na czerwcowym posiedzeniu, ulica Babicka będzie remontowana w ciągu dwóch lat. Radny Fica zaapelował, by prace przeprowadzić tak, aby jak najmniej blokować drogi w dzielnicy. – Nie da się przeprowadzić bez uciążliwości remontu drogi remontowanej od podstaw, wraz z wymianą podbudowy – wyjaśnił mu na sesji prezes Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, które wykona przebudowę Babickiej.

Wahadło na Rudzkiej

Radny raciborski Marcin Fica zwrócił uwagę, że na ulicy Rudzkiej na Ostrogu, wjazdy z drogi w ulicę Grzonki oraz do stacji gazowej są wciąż nie takie, jak powinny. – Miały być poprawki, wiem, że Zarząd Dróg Wojewódzkich nakazał wykonać je w ramach gwarancji. To nie zostało wykonane. Czy naprawa nastąpi w tym roku? – pytał na sesji. Prezes PRD K. Wrazidło wyjaśnił, że „niefortunnie zeszło się to remontem Rybnickiej i wprowadzanie kolejnego wahadła na jedynej wylotowej drodze z miasta nie było wskazane”. – Teraz można to już zrobić i do końca roku wykonamy te poprawki – oświadczył szef miejskiej spółki.

eprasa.pl 5541f63f44

Marek Kurpis: Branżówki nie miały jeszcze tak dobrego naboru

Marek Kurpis – etatowy członek zarządu Powiatu Raciborskiego i długoletni samorządowiec– oświatowiec komentuje dla Nowin symulację naborową rocznika zwanego zerowym lub pustym w szkołach powiatowych.

Obrady komisji edukacji w lipcu. Drugi wicestarosta raciborski Marek Kurpis omówił wyniki symulacji naborowej do szkół powiatowych

11 lipca przeprowadzono w starostwie powiatowym symulację naboru do szkół ponadpodstawowych. Choć ta została zakończona, to nabór uzupełniający potrwa do końca sierpnia.

Jakie pierwsze wnioski sformułowano po zakończeniu symulacji w starostwie?

Niestety, jak co roku, ponad 20 osób wypadło z systemu. Do tego dochodzą osoby, które trafiają do raciborskiego systemu oświatowego z ościennych powiatów. Nie zalogowały się, bo aktualnie np. się przeprowadzają.

Miejsc już raczej nie będzie w liceach. Jednak w technikach oraz branżówkach takowe się znajdą.

Co oznacza to wypadnięcie osoby poza system?

Ktoś loguje się w systemie, na co jest czas od połowy maja do połowy czerwca. Wskazuje dwie klasy w liceum, jednak nie dostanie się do ani jednej ani drugiej. Wtedy wypada poza system. Warto wybierać więcej, cztery czy pięć, żeby nie wypaść z systemu naborowego. Mogą się pojawić dodatkowe wolne miejsca, ktoś przydzielony przez system, ostatecznie tam nie wybierze danej placówki. Trzeba potwierdzić swoją wolę, dostarczyć świadectwo, spełnić wymogi formalne. Zdarzają się sytuacje losowe.

Dokonano korekt na niektórych kierunkach, a niektórych w ogóle nie uruchomiono. Inne poszerzano pod kątem liczebności oddziału. Dlaczego?

To wynika z planowania. Na przykład 16 osób było planowanych na tzw. połówkę oddziału na jednym kierunku. Okazało się, że zainteresowanie skończyło się na poziomie pięciu, czy sześciu osób. W tym układzie stwierdziliśmy, że niezasadnym jest dla sześciu osób tworzyć ten kierunek. Dodatkowo dwoje z nich przyszło z punktacją na poziomie 60– 70 punktów i wiemy, że w technikum nie dadzą rady.

Z drugiej strony były połówki, które zaplanowaliśmy na poziomie 16 miejsc, a chętnych zgłosiło się 24. W tej symulacji mamy taką możliwość robienia takiej układanki 24 do 8, czy 16 do 16 i zdecydowaliśmy się na powstanie oddziału dla 24 uczniów.

Branżówki jeszcze nie miały tak dobrego naboru jak tegoroczny.

To może zaskakiwać, ale można też to wytłumaczyć dwoma rzeczami. Po pierwsze – specyfiką rocznika. To nie są osoby, które poszły jako sześciolatkowie do szkoły podstawowej. Po drugie – naszymi działaniami promującymi kierunki techniczne. Wspólnie z Nowinami Raciborskimi robimy od lat – organizując Festiwal Perspektyw. My tak chcemy co roku odczarować branżówki. Bo to naprawdę jest bardzo dobra szkoła. Na posiedzeniu komisji edukacji podaliśmy, że szkołę branżową wybrał laureat olimpiady przedmiotowej, który miał w naborze 200 punktów i mógł wybrać każdą szkołę. Po branżówce pierwszego stopnia, czyli szkole trzyletniej, można pójść dalej, czyli do szkoły branżowej drugiego stopnia, na kolejne dwa lata. Uzyska się to samo, co w technikum – zrobi dyplom technika, zda maturę, a jednocześnie będzie się posiadać już pięć lat stażu pracy jako pracownik młodociany.

Czy jest możliwe ustanowienie minimum punktów kwalifikujących do szkół o wyższych wymaganiach?

Formalnie nie, bo ministerstwo uważa, że wszyscy muszą mieć możliwość równego startu. Osobiście się z tym nie zgadzam. Starający się do liceum muszą mieć te 100– 110 punktów przy aplikowaniu w naborze.

Obserwujemy, choć nie w tym roku, że niektórzy wybierają kształcenie zawodowe w technikach, a po ich osiągnięciach w szkole podstawowej, delikatnie mówiąc, trudno wierzyć, że poradzą sobie z poziomem nauczania. Żeby zdać egzamin zawodowy, nie mówić już o maturze. Średnio jest takich osób ponad 20 w roczniku. Niestety po pierwszym semestrze muszą przenosić się do branżówek.

Zapytam jeszcze o wyniki matur. Jak odebrano je w starostwie? Bo dobrze zaprezentowały się szkoły techniczne.

Taka tendencja wystąpiła po raz pierwszy jeśli chodzi o Ekonomik oraz Budowlankę i Gastronomik. Jesteśmy tymi wynikami bardzo pozytywnie zaskoczeni. To efekt nie tylko uzdolnionego rocznika, ale i doskonałej pracy nauczycieli tych szkół. Od kilku lat zwracamy na to uwagę przy symulacji naborowej. Żeby na wymagające kierunki nie wybierały się osoby, które po szkole podstawowej nie rokują, że sobie tam poradzą. Kilka elementów warunkuje ten ponadprzeciętny wynik. Mam nadzieję, że taki trend się utrzyma w tych szkołach.

Jeśli chodzi o licea to powody do radości były zwłaszcza przy ulicy Kasprowicza

Pierwsze liceum jest znów pierwsze, choć w zeszłym roku decydowały dziesiętne procenta, a teraz jest to ponad punkt procentowy. Daleki jestem od przykładania do tego naprawdę istotnej wagi. To bardziej kwestia prestiżowa. Uczniowie wybierają liceum, analizując kierunki, jakie oferuje, to najbardziej przemawia do przyszłego ucznia liceum. Chodzi o możliwość doboru rozszerzeń, bo te przydadzą się na następnym etapie kształcenia, w staraniach o miejsce na studiach.

Rozmawiał Mariusz Weidner

Zakwalifikowano ogółem do szkół powiatu raciborskiego 405 uczniów

- Łączna liczba oddziałów uruchomionych – 16
- Licea Ogólnokształcące – 4 oddziały – 25,00 %
- Liceum Sztuk Plastycznych – 1 oddział– 6,25 %,
- Technika – 7 oddziałów – 43,75 %,
- Branżowe Szkoły I Stopnia – 4 oddziały – 25,00 %.

  Podział na poszczególne szkoły przedstawia się następująco:
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu – 3 oddziały
  a) I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza – 2 oddziały
  b) Liceum Sztuk Plastycznych – 1 oddział
- II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza – 2 oddziały
- Zespół Szkół Ekonomicznych – 2 oddziały
- Technikum nr 1 w Raciborzu – 2 oddziały
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Raciborzu – 4 oddziały
  a) Technikum nr 2 – 2 oddziały
  b) Branżowa Szkoła I stopnia nr 2– 2 oddziały
- Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 „Mechanik" w Raciborzu– 5 oddziałów
  a) Technikum nr 4 – 3 oddziały
  b) Branżowa Szkoła I stopnia nr 4 – 2 oddziały.

eprasa.pl 5541f63f44

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

ROWERON 2024

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

jest największym eventem rowerowym w regionie!

Wsiadajcie na koło, BĘDZIE WESOŁO!

MAMY 1300 UCZESTNIKÓW. DZIĘKUJEMY!

ROWERZYŚCI!

A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u
też możecie jeździć po naszych trasach.
Opisy aż 56 tras w regionie na www.roweron.pl

Dołącz do nas na Facebooku!
rowerON

PARTNER STRATEGICZNY

ŚLĄSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA www.slaskie.travel

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · powiat raciborski · medhouse · TOKAI COBEX

PARTNERZY

CARBONARIUM · PKS Raciborz · Silesia · Wodociągi Raciborskie · Oddział Racibórz · FACTORY · capek · DOBRY DOM · bruk · MAXI HOME · JADWIGA · JANETA · PURMO · BOLERO · SZYPUŁA · TAURUS · WISŁANKA · sconmed · MAX Premium Burgers · TAXI NR 1 · START BIKE www.startbike.pl · Jastrzębie-Zdrój · MIKOŁÓW ogród życia · Cieszyn robi wrażenie · GMINA NĘDZA · strumień

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · MAGAZYN RYBNICKI · JastrzebieOnline.pl · eŻORY · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

RTK · RADIO VANESSA FM · TVS

eprasa.pl 5541f63f44

Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz i prezes Raciborskiego Centrum Recyklingu R3 Władysław Konopka na konferencji w magistracie

Obcych śmieci już nie ma. Empol ma zatrzymać odór

– Proceder przywożenia dodatkowych odpadów, tak jak zapowiadałem, zablokowaliśmy. Dokonaliśmy tego wskutek protestów mieszkańców wobec odoru dobywającego się z kompleksu RCR i Empol – poinormował na konferencji 19 lipca prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz.

Krok do przodu

Od poniedziałku 15 lipca, po wypowiedzeniu umów z kontrahentami, nie przyjeżdżają już na raciborskie składowisko odpady z całej Polski. Według mieszkańców powodowały uciążliwości odorowe. – To jest krok do przodu, ale nie wyczerpuje działań do podjęcia, zrobiliśmy to, aby uciążliwość składowiska była mniejsza. Kolejne działania są na styku Miasto– firma Empol. Tego nie da się zrealizować w krótkim czasie. Zmarnowano na to już co najmniej 2 lata. Bo nie było dobrej komunikacji między Miastem a Empolem – mówił Wojciechowicz.

Włodarz dodał, że procedowana jest decyzja o ustaleniu inwestycji celu publicznego, żeby zmodernizować instalację Empolu i proces przetwarzania odpadów zhermetyzować. – Uciążliwości związane z segregowaniem i przetwarzaniem trzeba jak najbardziej wyeliminować. To wymaga inwestycji, a wcześniej wydania określonych decyzji – podał prezydent. Urząd ustala szczegóły z Empolem, będą też konsultacje społeczne. Realizacją zajmie się firma Empol.

Uciążliwości odorowe wciąż występują

Roman Majusz jako przedstawiciel Dębicza i Brzezia mówił o batalii z przywożeniem odpadów, przez co dzielnica codziennie była nękana "potwornym odorem". Przyznał, że słyszał głosy, że protestujący zbyt wielką uwagę skupiają na odpadach z zewnątrz, a nie instalacji RIPOK. – Powtarzaliśmy, że uciążliwości występują w obu miejscach, bo Empol zrzucał winę na RCR, a RCR – na Empol. Świetnie się stało, że przestano przywozić obce odpady, ale przy wysokich temperaturach uciążliwości wciąż występują – stwierdził R. Majnusz.

Mieszkaniec Brzezia wie, że trzeba uporządkować działania związane z inwestycją Empolu. Firma musi ją przeprowadzić. – Początkowo chciała instalację rozbudować, na co zgody społecznej nie było. Uważamy, że potrzebna jest hermetyzacja i dobudowa biokompostera – podkreślił Majnusz.

Przed dwoma laty Empol złożył wniosek o zgodę na rozbudowę, ale te działania zatrzymano, żeby nie zwiększać mocy przerobowych instalacji. W październiku 2023 roku pojawił się nowy wniosek, żeby moce przerobowe zostały na dotychczasowym poziomie, ale by mógł powstać biokompostera. Nie ma jednak mowy o procesie hermetyzacji.

Poprawią działanie kurtyn i filtrów

– Mieliśmy już spotkanie z prezydentem i żądamy, by nie pomijać strony społecznej w procesie inwestycyjnym. Bo jak nie będzie hermetyzacji to problem się nie zakończy – uważa Majnusz.

Jacek Wojciechowicz dodał, że jest dobra wiadomość, Miasto i Empol są zgodne, że to, co dzisiaj funkcjonuje, może zadziałać lepiej. – Kurtyny antyodorowe nie działają w 100%. Kwestia filtrów tu też jest pole do poprawy. To można zmienić w ciągu najbliższych tygodni. Później nowy biokomposter, który ma być całkowicie zhermetyzowany – przekazał prezydent miasta.

Jego zdaniem proces nie może szkodzić środowisku. Majnusz zaznaczył przy tym, że kompostowania też stanowi pewną uciążliwość i prezes Władysław Konopka czyni starania, aby dokonać hermetyzacji procesów na kompostowni. – Chcemy pozyskać środki. Technologia idzie do przodu, też chcemy za nią podążać – mówił na konferencji Konopka.

Płynność niezachwiana, strat nie przewidują

Mimo wypowiedzenia umów prezes liczy, że 2024 rok finansowo spółka zakończy na plusie. Połowę dopuszczalnej w ciągu roku ilości śmieci już zwieziono na wysypisko. Prezes nie potrafił podać dokładnych wyliczeń, ile spółka straci na ograniczeniu w przyjmowaniu odpadów, ale z analiz wie już, że nie zakłóci to płynności finansowej, ani dodatniego wyniku spółki na koniec roku.

– To nie jest tylko kwestia odorowa i finansowa, ale przede wszystkim chodzi o pojemność miejskiego wysypiska. Ono ma określoną pojemność i czas jego funkcjonowania, zależy od tempa zasypywania go odpadami. Dziś pozornie nam się to opłaca, bo jest milion czy dwa więcej dochodu, ale fundujemy problem na przyszłość. Bo Miasto stanie prędzej przed problemem budowy nowego wysypiska czy spalarni śmieci – wyjaśniał Jacek Wojciechowicz.

Poprzedni prezes RCR wskazywał na czynnik finansowy swych decyzji, że można zarabiać na śmieciach. W urzędzie to akceptowano, twierdząc, że lepiej niech zarabia Miasto, a nie prywatna spółka Empol (choć oba podmioty są związane umową o partnerstwie).

Wojciechowicz odparł, że na wszystkim można zarabiać i są na to różne pomysły, nie zawsze szczytne. – W polityce miasta ważne jest nie tylko zarabianie. Bo miasto nie nastawia się na zysk. Przecież opłaty za śmieci się nie winduje. Po pierwsze chodzi o sprawy środowiskowe, a po drugie o pewną perspektywę. Zasypiemy składowisko w 5 lat za 20 mln zł. Będzie trzeba budować kolejne za dużo więcej, dodatkowo to duży koszt społeczny – podkreślił prezydent Raciborza.

(ma.w)

Jaka jest gwarancja, że Empol posłucha mieszkańców i urzędu?

Mówi Jacek Wojciechowicz:

To jest kwestia umowy Miasto– Empol. Z naszych kontaktów na przestrzeni dwóch miesięcy wynika, że firma jest zainteresowana modernizacją instalacji. To nie jest dla nich komfortowe, że firma jest obiektem ataku, bo dziś Empol jest wskazywany jako jedyne źródło odoru, Empol jest na musiku. Musi coś z tym fantem zrobić, bo już nie ma możliwości przepychanki, skąd się bierze smród. Z rozmów wynika, że jest dobra wola po stronie firmy, powinniśmy wydać decyzję do tego, aby modernizacja mogła stać się faktem. Z Empolem rozmawialiśmy już nie pamiętam ile razy, a wydział merytoryczny też się kontaktuje z nimi. Dotąd brakowało tej komunikacji. Warto rozmawiać. Jest szansa na porozumienie dobre dla mieszkańców. Obrażanie się na siebie to gra w głuchy telefon. Termin rozwiązania problemu odorowego trudno podać. Bo jesteśmy w procesie uzgadniania decyzji, są konsultacje społeczne. Realizację trzeba liczyć w miesiącach. Jak nie trzeba będzie zmieniać decyzji środowiskowej, to realizacja potrwa jakieś kilkanaście miesięcy. Nie da się szybciej. Przykre, że tyle czasu dotąd zmarnowano. Można było tę instalację zbudować. Mogłaby już pracować. Zaczynamy prawie od początku.

Jak władze oceniają politykę cenową RCR dla tych sześciu podmiotów, z których zrezygnowano?

Mówi Jacek Wojciechowicz:

Różnie się to kształtowało w różnych latach, ale w tym roku cena odbioru śmieci była niższa od tej stosowanej dla Empolu. To jest zagadka, bo utrzymywano, że przywożenie spoza Raciborza ma poprawić kondycję spółki miejskiej, gdyż Empol dostarcza śmieci taniej, a tamte podmioty po cenie wyższej. Okazuje się, że przywożono także odpady po niższych cenach niż Empol, a to powód do zastanowienia, no bo gdzie tu był interes spółki miejskiej?

eprasa.pl 5541f63f44

Pytanie na śniadanie zajęło Rynek w Raciborzu.

TVP 2 na żywo z mażoretkami, strażakami i lodami

Studio plenerowe popularnej telewizji śniadaniowej zagościło na Rynku w Raciborzu. W sobotę 20 lipca od 7.30 nadawano stąd program na żywo z udziałem licznych gości – raciborzan i mieszkańców powiatu. Były pokazy, tańce, poczęstunek i podarunki od telewizji publicznej. To był początek wydarzeń związanych z wizytą publicznych mediów w Raciborzu.

Wystąpili również włodarze Miasta i Powiatu. Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz mówił, że miasto musi się przypomnieć na arenie krajowej, pokazać z najlepszej strony.

Staroście raciborskiemu Grzegorzowi Swobodzie zależało, aby TVP pokazała jak najwięcej lokalnych społeczników i ludzi aktywnych. Wejścia na antenę ogólnopolską umożliwiły m.in. prezentacje mażoretek Źródła, pasjonatów turystyki z PTTK czy strażaków z OSP i PSP.

Plenerowe studio Pytania na śniadanie

Katarzyna Dowbor

Oprócz rozmów z zaproszonymi gośćmi – jednym z pierwszych był dyrektor Muzeum Romuald Turakiewicz – odbywały się prezentacje, m.in. z degustacjami. Lody serwował mistrz Tomasz Szypuła z lodziarni Miś. Aktywnie było na stanowisku dla dzieci, które kolorowały wielką planszę z narysowanym raciborskim Rynkiem.

Współprowadzącą program była słynna prezenterka telewizyjna Katarzyna Dowbor. Chętnie pozowała do zdjęć. Później w Polskim Radiu powiedziała, że w Raciborzu i okolicach bywa często, m.in. w Zakrzowie na zawodach konnych. Podkreślała, że spotkała podczas nagrania mnóstwo miłych ludzi. Dodała, że kontakt z widzami to misja programu. – Mamy cudownych, kochanych widzów. Przyszli do nas – zaznaczyła Dowbor. Jeden z fanów powiedział jej na Rynku, że zrobiła wiele dobrego dla potrzebujących ludzi. – Pracę na żywo uwielbiam. Kocham kontakt z żywym człowiekiem. Spontaniczne rozmowy, ja wolę swoje pytania niż te napisane – zaznaczyła K. Dowbor z TVP2.

(ma.w)

Wioleta Wramba z TVP Info i rzecznik straży pożarnej Mateusz Wyrba

Chętnych na gadżety od TVP było wielu

REKLAMA

UCZELNIA METROPOLITALNA KATOWICE
METROPOLITAN UNIVERSITY

dowiedz się więcej

Rekrutacja trwa!

Wybierz swój kierunek:

Studia licencjackie:
- Bezpieczeństwo narodowe
- Zarządzanie
- Logistyka

Studia jednolite magisterskie:
- Prawo

Studia II stopnia:
- Zarządzanie

UCZELNIA METROPOLITALNA
ul. Krasińskiego 2
40-952 Katowice
+48 531 935 401
info@metropolitalna.edu.pl

eprasa.pl 5541f63f44

Trwa budowa mostu na Odrze w powiecie raciborskim, która zastąpi przeprawę promową *FOT. GRZEGORZ WITEK IGW STUDIO (3)*

Obecnie gminy łączy prom, który nie zawsze jest czynny

Budują ogromny most na Odrze w powiecie raciborskim. Po 82 latach Rudnik i Nędza znów będą połączone

O tej inwestycji mówiono od lat, snując różnorodne wizje. W końcu prace ruszyły. Jeśli spełnią się zapowiedzi inwestora – Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach – most powstanie na początku 2027 roku, łącząc gminy Nędza i Rudnik po 82 latach.

Ostatni raz mostem w tym miejscu można było przeprawić się na drugą stronę Odry wiele lat temu. Zniszczony został w nocy z 28 na 29 stycznia 1945 roku, gdy wycofujące się wojska niemieckie, przygotowawszy wcześniej materiały wybuchowe, przyczaiły się od strony Grzegorzowic. Gdy na most wjechał pierwszy radziecki czołg, został wysadzony, a jego główne przęsło zniszczone. W latach 50. XX wieku kolejne cztery przęsła również zostały wysadzone. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach wskazuje, że chodziło o rzekome względy bezpieczeństwa.

Po wojnie mostu nie odbudowano; na dnie rzeki położono jedynie płyty betonowe, które służą jako przeprawa czołgowa. Później uruchomiono prom, a jeszcze wcześniej kursowała tam płatna łódka. Prom, mimo że ułatwił życie mieszkańcom, nie rozwiązał problemu trwale. Dziś wydaje się być przestarzałym rozwiązaniem, ale nie w gminie Rudnik i Nędza, gdzie nadal kursuje między Grzegorzowicami a Ciechowicami. Szkopuł w tym, że jego regularne kursowanie napotyka liczne problemy – wystarczy zbyt niski lub zbyt wysoki stan wody, a zimą przeszkadza kra. Mieszkańcy muszą więc objeżdżać powiat raciborski, aby dostać się na drugą stronę rzeki. Taki stan rzeczy dzieli rodziny, przyjaciół i powoduje znaczne utrudnienia dla rolników, którzy mają pola po obu brzegach Odry.

Gdy pojawiła się informacja o przyznaniu funduszy na projektowanie nowego mostu, a później ogłoszono przetarg, mieszkańcy byli sceptyczni. Po latach słuchania różnych planów i zapowiedzi, doniesienia o planowanej budowie i przetargu na wykonawcę wzbudziły wątpliwości. Tym razem jednak zapowiedzi okazały się prawdziwe. Most jest już w trakcie budowy, a według planów inwestora – Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach ma być gotowy do stycznia 2027 roku. Odwiedziliśmy miejsce inwestycji i za pomocą drona wykonaliśmy zdjęcia aktualnych prac.

W Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Katowicach otrzymaliśmy natomiast ilustracje, które w pewnym stopniu oddają ogrom tego przedsięwzięcia, trudnego sobie do wyobrażenia. Przypomnijmy, że nowa przeprawa o długości 2,7 km powstanie w sołectwach Grzegorzowice, Ciechowice, Łubowice i Zawada Książęca. Pas ruchu na moście będzie miał szerokość 3,5 m i został zaprojektowany z uwzględnieniem ciągu pieszego i rowerowego. Realizacją projektu zajmuje się firma Strabag, która złożyła ofertę na kwotę ponad 293 miliony złotych.

(mad)

Tak ZDW w Katowicach obrazuje inwestycję, która realizowana jest na terenie powiatu raciborskiego *ŹRÓDŁO: ZDW KATOWICE (2)*

Kolejne zmiany w gminie Rudnik. Sławików i Grzegorzowice mają nowych sołtysów

Kolejne wybory sołeckie w gminie Rudnik przyniosły kolejne zmiany. Tym razem to mieszkańcy Sławikowa i sąsiednich Grzegorzowic zadecydowali o losach swoich małych miejscowości.

W Sławikowie doszło do istotnej zmiany, gdyż dotychczasowa sołtyska Aniela Grabowska kierowała tą społecznością przez 21 lat. Po zakończeniu swojej kadencji zdecydowała się nie ubiegać o reelekcję. Podczas spotkania sołeckiego podziękowała wszystkim za współpracę przez te lata. Nową sołtyską w Sławikowie została Agnieszka Koczy.

W sąsiednich Grzegorzowicach również doszło do zmiany, a nowym sołtysem został Paweł Malcharczyk. Ustępująca sołtyska, Grażyna Krettek, dołączyła natomiast do rady sołeckiej, aby wspierać swoim doświadczeniem nowego lidera. W wiosce zapewniają, że pozostali członkowie rady sołeckiej są obiecujący i pełni zapału do działania.

(d)

Na zdjęciu Aniela Grabowska i Agnieszka Koczy ze Sławikowa i Grażyna Krettek oraz Paweł Malcharczyk z Grzegorzowic *FOT. UG RUDNIK, SOŁECTWO GRZEGORZOWICE*

eprasa.pl 5541f63f44

Jak Nędza zareaguje na unieważnienie przez wojewodę uchwały upamiętniającej Krystiana Okręta?

Poprzednia wójt Nędzy chciała nazwać skwer imieniem zmarłego radnego obok szkoły podstawowej, ale decyzję unieważniono; obecna władza rozważa inne formy upamiętnienia.

Poprzednia wójt Nędzy, Anna Iskała, chciała uczcić pamięć zmarłego, wieloletniego radnego gminy, nadając jego imię skwerowi niedaleko miejscowej szkoły podstawowej. Jednak nadzór prawny wojewody nie zgodził się na to i unieważnił uchwałę. Gmina pod przywództwem nowego wójta, Leszka Pietrasza, rozważa inne formy upamiętnienia społecznika, jednak szczegółów tej decyzji jeszcze nie ujawniono.

Uchwała dotycząca nadania imienia skwerowi przy ul. Leśnej, pomiędzy szkołą podstawową a przystankiem kolejowym, była przedostatnią decyzją przyjętą przez radnych poprzedniej kadencji. Miesiąc wcześniej wójt Anna Iskała, wspominała o procedowaniu tej uchwały, określając ją jako sposób upamiętnienia Krystiana Okręta, długoletniego radnego i społecznika, który zmarł 25 czerwca 2023 roku. Wyjaśniała, że chodzi o nadanie nazwy niewielkiemu fragmentowi placu, bo całość już w 2011 roku otrzymała nazwę Klemensa Boruty, na wniosek właśnie radnego Okręta.

Nadzór prawny wojewody nie zgadza się jednak z przyjętą przez radnych uchwałą i unieważnił ją w całości. W imieniu wojewody wicedyrektor wojewódzkiego nadzoru prawnego, Iwona Andruszkiewicz, oświadczyła, że w toku badania legalności uchwały organ nadzoru stwierdził, że jest ona niezgodna z prawem i powinna zostać wyeliminowana z obrotu prawnego.

Według oceny nadzoru Rada Gminy Nędza błędnie zaklasyfikowała nadanie nazwy placowi do kategorii aktów prawa miejscowego, których wejście w życie jest uzależnione od publikacji w dzienniku urzędowym. – Plac, któremu nadano nazwę, nie posiada statusu drogi publicznej – przypomina Andruszkiewicz, a to jest warunkiem koniecznym określonym w ustawie o samorządzie gminnym dla aktów prawa miejscowego. W związku z tym nadanie nazwy miejscu, które nie jest drogą publiczną, mogło nastąpić jedynie w formie uchwały „zwykłej", podejmowanej na podstawie ustawy o samorządzie gminnym, pod warunkiem że gmina jest właścicielem terenu, któremu nadaje się nazwę – co ma miejsce w tym przypadku.

Zapytaliśmy w urzędzie, jakie będą dalsze kroki po unieważnieniu uchwały. Wiktoria Szendra, urzędniczka ds. obsługi rady gminy, poinformowała nas, że rada nowej kadencji podejmie nową uchwałę uwzględniającą uwagi nadzoru prawnego. Jednakże nie będzie ona dotyczyć nazwania skweru na cześć radnego, jak miało to miejsce wcześniej. – Rada zaproponuje inną formę uhonorowania zasłużonego samorządowca, jakim był śp. Krystian Okręt. Temat ten będzie przedmiotem obrad komisji, a następnie rady – wyjaśnia urzędniczka.

Krystian Okręt urodził się 12 sierpnia 1959 roku w Nędzy. Po studiach na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach rozpoczął pracę jako nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej w Adamowicach. Później został dyrektorem tej szkoły, a następnie przeniósł się do Szkoły Podstawowej w Nędzy, gdzie uczył aż do przejścia na emeryturę w 2020 roku. W latach 1999– 2023 był radnym Rady Gminy Nędza oraz pełnił funkcje zastępcy przewodniczącego rady gminy i przewodniczącego komisji oświaty. Był również autorem licznych publikacji o swojej małej ojczyźnie. **(mad)**

Droga wojewódzka w Grzegorzowicach w coraz gorszym stanie – alarmujecie naszą redakcję

W Grzegorzowicach coraz głośniejsze obawy o stan drogi wojewódzkiej nr 421

Budowa mostu pomiędzy gminami Nędza i Rudnik wzbudza radość, ale także niepokój dotyczący drogi wojewódzkiej w Grzegorzowicach. Otrzymujemy od was kolejne sygnały w tej sprawie.

Czasy świetności ul. Odrzańskiej, drogi wojewódzkiej nr 421 zarządzanej przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach w imieniu śląskiego marszałka, minęły już dawno. Mieszkańcy Grzegorzowic doskonale o tym wiedzą i wielokrotnie skarżyli się na jej stan. Obecną sytuację pogarsza ciężki sprzęt jeżdżący do budowanego na terenie tego sołectwa mostu, który do stycznia 2027 roku ma ponownie połączyć gminy Rudnik i Nędza w powiecie raciborskim.

– Mieszkańcy załamują ręce, a drogę w ciągu kilku dni zniszczył ciężki sprzęt firmy Strabag, która buduje most w Grzegorzowicach. Droga wojewódzka okazała się drogą bez podbudowy. Sołtys powiadomiony, wójt interweniował u dyrektora Tabora w Katowicach, ale to jak rzucanie grochem o ścianę – przekazał naszej redakcji radny powiatowy Sebastian Mikołajczyk z Grzegorzowic.

To nieodosobniony głos w tej sprawie. – Most będzie budowany kilka lat, a do tego czasu z tej drogi nic nie pozostanie – brzmi kolejne wasze zgłoszenie. Alarmów jest więcej. – Czy po wybudowaniu mostu ktoś wyremontuje nam tę drogę, czy zostaniemy zapomniani? – piszecie również do nas.

To problem na tyle poważny, że był poruszony nawet na ostatniej sesji Rady Gminy Rudnik. Temat zainicjował radny Krzysztof Badurczyk z sąsiednich Łubowic. – Wiemy, jak wygląda ta droga. Jest dość dziurawa, a gdy ciężki sprzęt porusza się po równej nawierzchni, nie ma takiej uciążliwości. Na dziurawej degradacja będzie postępowała w bardzo szybkim tempie – mówił.

Wójt Piotr Rybka przyznał, że temat jest skomplikowany. Udał się do Katowic, aby porozmawiać z jej zarządcą, Zbigniewem Taborem, dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich, a później przesłał pismo i zdjęcia, jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wójt przekazał również informacje o fatalnym stanie drogi firmie Strabag. – Ta droga może się całkowicie rozsypać, gdy ciężki sprzęt będzie nią jeździł – oznajmił na sesji.

Rybka poinformował, że wykonawca zadeklarował naprawę ewentualnych uszkodzeń spowodowanych z jego winy. – W tej chwili droga jest w złym stanie, a później często dochodzi do „spychologii", tłumaczeń, że droga po budowie mostu była w takim samym stanie jak wcześniej – rozkładał ręce. – W każdym razie liczymy na chęć i wolę współpracy. Na bieżąco monitorujemy sytuację i informujemy odpowiednie służby – dodał.

Nowiny sprawdziły temat u źródła, kontaktując się z ZDW w Katowicach. Ryszard Pacer, rzecznik prasowy tej instytucji uspokaja, zapewniając, że rozumie obawy dotyczące pogorszenia stanu DW 421 i jednocześnie obiecuje, że droga będzie stale monitorowana. – Stan istniejący DW 421 jest udokumentowany i jeśli pogorszy się w trakcie prowadzenia inwestycji, droga będzie naprawiana – przekazał naszej redakcji.

(mad)

eprasa.pl 5541f63f44

O kobylankach z KoFaMiotu i ich dzielnych chłopach

małe jest piękne

Gmina Kornowac

KOBYLA (I)

teksty Katarzyna Gruchot | zdjęcia współczesne Paweł Okulowski

Jedni mówią, że Kobyla zasługuje na miano najpiękniejszej wioski w regionie, a inni, że jej bogactwo bierze się z pracowitości mieszkańców. A ja myślę, że największym skarbem są tu ludzie, którzy nie zapominają o swoich korzeniach i od lat pielęgnują pamięć o przodkach.

Dom państwa Zielonków jest pełen rodzinnych pamiątek
FOT. WSPÓŁCZESNA OQL (6)

Franciszka i Ludwik Orzyszkowie

Helena i Józef Filipowie

Pani Krystyna ze ślubnym zdjęciem swoich dziadków Heleny i Józefa

Ławeczka pod barem piwnym Pawła Dudka mogłaby być pierwowzorem tej z serialu „Ranczo". Na zdjęciu stoi Julik Otrząsek. Siedzą od lewej: Franciszek Kocjan, Rafał Doleżych, Rudolf Kubenko, Joachim Adamek. Zdjęcie zrobił Józef Wijas.

Krystyna i Ludwik Zielonkowie od kilkunastu lat zbierają i archiwizują stare zdjęcia i dokumenty dotyczące Kobyli

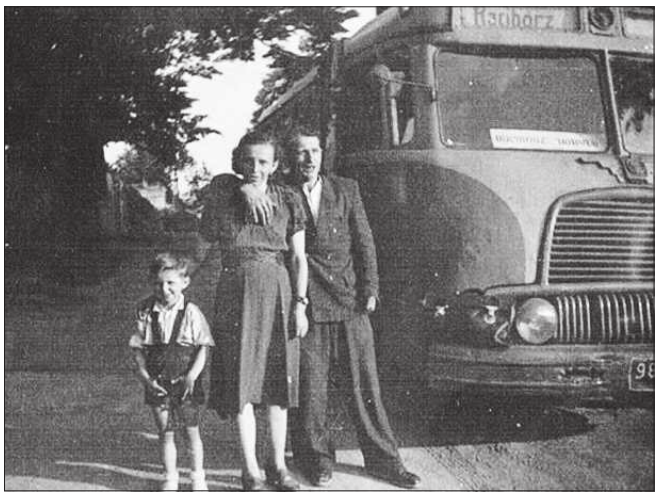

Pierwszy autobus zaczął kursować w Kobyli w 1958 roku. Na zdjęciu Józef Wijas (kierowca OSP Kobyla) z żoną Anielą i synem Janem. FOT. ARCHIWALNE ZE ZBIORÓW K. I L. ZIELONKÓW (11)

Najstarszy budynek w Kobyli z charakterystycznymi ceglanymi nadprożami łukowymi

Domowe muzeum przy Kościelnej

Pan Lucjan mówi o swojej żonie, że to „chodząca encyklopedia" i na dowód rzuca kilka pytań o daty, imiona albo nazwiska i w ciągu kilku sekund otrzymuje od niej gotowe odpowiedzi. Właściwie z encyklopedią byłoby o wiele dłużej, nie mówiąc już o tym, że pani Krystyna każdej postaci od razu przyporządkowuje archiwalne zdjęcia. Podczas gdy ona kojarzy, że takie fotografie na pewno są w ich kolekcji, on potrafi je błyskawicznie odszukać. Razem tworzą wspaniale uzupełniający się duet, który od lat gromadzi w swym domu archiwalne zdjęcia i dokumenty. Takich zbiorów nie powstydziłoby się żadne muzeum. – Jak zaczęli odchodzić nasi dziadkowie, a potem rodzice to zostało po nich sporo pamiątek. Pomyślałam sobie, że pewnie w innych domach też jest ich dużo i tak się zaczęło nasze archiwizowanie. Ale najbardziej pomógł nam ks. proboszcz, który powiedział o tym z ambony. I dodał jeszcze, że wszystkie przyniesione nam zdjęcia, czy dokumenty zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom – tłumaczy Krystyna Zielonka (rocznik 1954). Jej mąż zadbał o to, by każdy eksponat miał przypisany swój numer i nazwisko osoby, od której pochodzi. Teraz każda pamiątka po wielu pokoleniach kobylan zostanie ocalona od zapomnienia.

Część rodzinnych zdjęć państwo Zielonkowie zachowali w formie książkowej, a wiele strojów babci pani Krystyny – Heleny trafiło do muzeum na Zamku Piastowskim w Raciborzu. Oglądamy je w albumie, na ślubnych fotografiach. – Moje babcie: mama mamy Helena i mama taty Franciszka, ubrane były po chłopsku. Zamiast welonu kobylanki zakładały na czubek głowy taki malutki wianek, a sukienkę zastępowała spódnica z zapaską, jupa i w chłodniejsze dni chusta. Przekazaliśmy na zamek chyba jedenaście kompletów takich strojów. Jak byliśmy zwiedzać muzeum to wisiała tam na manekinie ślubna halka babci Heleny z haftem z dziurkami, a pod nią stały jej buty. Panowie nie mieli takich charakterystycznych regionalnych strojów, ale do marynarki przypinali wstążkę z mirtą z wianka żony. Pradziadkowie to mieli jedną dyżurną koszulę ale nie całą bo to był tylko ten śliniaczek i mankiety – opowiada pani Zielonka, która z dziadkami od strony mamy mieszkała.

Babcia z miotłą i dziadek co się słuchał

Jednym z pierwszych wspomnień z dzieciństwa pani Krystyny jest wyprawa z babcią Heleną do Raciborza. Wycieczka odbyła się autobusem, który w Kobyli zaczął kursować w 1958 roku. – Miałam może 6 lat gdy pierwszy raz pojechałam do miasta. Babcia kupiła sobie wiaderko, a mnie fundowała to, na co miałam ochotę, czyli lody, ciastka i inne łakocie. W drodze powrotnej, jak byłyśmy już na Dębiczu to zaczęłam tak wymiotować, że się to wiaderko przydało – opowiada ze śmiechem Krystyna Zielonka.

Helena Chrobok, (po mężu Filip) była jedną z tych kobylanek, które zasłynęły jeszcze przed wojną z wyrobu mioteł. – Babcię nauczyła tego jej kuzynka Franciszka Trybisz. O tych wszystkich kobietach, które potrafiły robić miotły mówiło się KoFaMiot czyli Kobylska Fabryka Mioteł. Każda z nich miała warsztat w stodole, gdzie składowano brzozowe witki, które się potem moczyło w mydlinach i odpowiednio owijało. Potem te miotły sprzedawały, dzięki czemu podczas wojny mogły jakoś utrzymać rodziny, gdy ich mężowie walczyli na froncie – tłumaczy pani Krystyna. Jej dziadkowie

eprasa.pl 5541f63f44

mieszkali w niewielkim domu krytym strzechą przy ul. Głównej, więc zawsze marzyli o wybudowaniu nowego, murowanego. Gdy Józefa Filipa wysłano na front, marzenia trzeba było odłożyć na później. Walczył w Holandii i trafił do niewoli we Francji. – Dziadek był raczej powolny, ale pracowity i zadaniowy. Robił to, co mu kazała babcia, bo jak lubiła powtarzać, „chłopu trzeba kozać”… Ona była bardzo energiczną i zaradną kobietą. Pod jego nieobecność ciężko pracowała i odkładała na ten dom, który w końcu wybudowali – opowiada pani Krystyna.

Kapliczka dziś i przed wojną

Pomnik Powstańców Śląskich. Na starej fotografii z roku 1968 stoją od lewej: Józef Wijas, Franciszek Pielczyk, Józef Cyfka (sołtys) i Konrad Plura.

Kościół pod wezwaniem Serca Maryi wybudowany w 1936 roku

Rzecz o zanikający zawodach

Ojciec Heleny – Józef Chrobok był kowalem, miał czternaścioro dzieci i jak rodzinna wieść niesie, za kołnierz nie lubił wylewać. Z kolei jej mąż, też Józef, przed wojną był bezrobotny a za PRL– u pracował najpierw w „Kościarni” (późniejszej Emie Brzezie) a potem na kopalni Anna. Drugi dziadek pani Krystyny – pochodzący z Adamowic Ludwik Orzyszek, w Kobylę się wżenił, bo stąd pochodziła jego żona Franciszka zd. Rumpel. Ich syn Jan zajmował się po wojnie nieistniejącą już profesją lutowania garnków.

Najbardziej znanym przedwojennym murarzem był Franciszek Urbas, który budował kościół w Kobyli. Naprzeciw sklepu stoi jeszcze dom, w którym mieszkali właściciele dużej, wybudowanej również przed wojną sali weselnej u Durczoka, ciągnącej się aż do szkoły. Stary Durczok miał syna Maksa, który zginął na wojnie, Alojzego, który był krawcem, córkę Wilhelminę, która wyszła za mąż za właściciela zakładu masarskiego Kostkę i Marię, która wyszła za Mecę. Jej mąż przejął potem po teściu salę, którą w końcu w latach 90. wyburzono. Pani Krystyna pamięta z opowiadań dziadków, że za zakładem masarskim Kostki były stawy, z których zimą pozyskiwano lód trzymany w piwnicach do chłodzenia wędlin.

Gdy Józef Filip walczył w Wehrmachcie, jego żona Helena pożyczyła sobie szykowną sukienkę i razem z dziećmi: Elfrydą i Reginą pojechała do fotografa żeby posłać mężowi na front ładne zdjęcie

Za ladą Regina Kocur i Jadwiga Lukoszek

Wiktoria Kasztowska z rodziną podczas świniobicia

Mieszkańcy Kobyli przemierzają ul. Główną podczas uroczystości kościelnych w II połowie lat 60. XX wieku

Jest też historia o dzielnych kobylanach, którą mieszkańcy przekazują sobie z pokolenia na pokolenie. Gdy Niemcy zaczęli wcielać Ślązaków do Wehrmachtu, mieszkańcy Kobyli, którzy czuli się Polakami odmówili służby w niemieckiej armii. Przewodził im Józef Chudek, który za ten czyn trafił do obozu w Mauthausen i tam zginął w 1940 roku. Wśród śmiałków, którzy postawili się okupantom byli: Maciej Mandrysz, Józef Cyfka i jego syn Joachim, Robert Kijok, Izydor Gawron (ojciec Heleny Kubicy), Alojzy Filip (ojciec Reginy Knury) i Nikodem Kocur. Trafili do więzień a potem wysłano ich do kopania okopów dla frontu. Koniec wojny zastał ich w Czechach. Wszyscy powrócili do domów.

Zanim w 1979 roku powstał dom kultury, w którym skupiły się wszystkie aktywności Kobylan, podczas żniw Koło Gospodyń Wiejskich prowadzone najpierw przez Barbarę Szłapkę, a potem przez Reginę Knurę prowadziło we wsi tak zwane dziecińce. Panie w swoich prywatnych domach od 8.00 do 15.00 opiekowały się dziećmi, których rodzice pracowali w polu.

Przedwojenny sklep we wsi prowadził Carl Kotzur, po nim mąż jego pasierbicy Lukoszek. W domu Bolesława Cyfki był kiosk Ruchu, w domu Dudka kiosk z piwem, a pierwszy pawilon GS– u, powstał w latach 80. Pracowały w nim Gertruda Lepiarczyk, Justyna Rogowska i Edyltrauda Hercog. Kobylskimi piekarzami byli: Robert Kloska (przed wojną), Robert Zając, Józef Dzierżawa, Mikołaj Szymiel i Teodor Antoniuk.

W powojennej Kobyli było też mnóstwo rzemieślników, o których można już tylko przeczytać w książkach. Robert Kałus wyplatał koszyki, Wincenty Kijok, a potem jego syn Józef szyli laćki, Józef Konopka był szewcem, Alojzy Bracha szył czapki i sprzedawał je jeżdżąc po wsiach na rowerze, a Franciszka Konopka, Franciszka Mika, Eryka Moskwa oraz małżeństwo Łucja i Alfons Burdowie zajmowali się krawiectwem. Jak się coś zepsuło, to każdy wiedział że najlepiej się zgłosić do Augustyna Dudka albo Józefa Wijasa, bo oni potrafili wszystko naprawić. Pan Józef świetnie radził sobie z maszynami do szycia, ale miał też amatorski aparat fotograficzny, którym robił zdjęcia. Wiele z nich trafiło do archiwum państwa Zielonków, podobnie jak fotografie kobylan, opowiadające o ich codziennym życiu.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 5541f63f44

Kiedy we wsi zaczynała wyć syrena to wszyscy strażacy rzucali to co mieli w ręce i pędzili do niewielkiego budynku z czerwonej cegły, który stał niedaleko szkoły. Jak mieli dobry czas to załapali się do „doczka”, którym kierował Józef Wijas, ale musieli być równie szybcy jak żywioł, z którym walczyli. Pan Józef znany był bowiem z tego, że śmigał nie patrząc na to kto się z nim zdążył zabrać.

Strażak musi mieć dobre płuca i wielkie serce

Ginter Sowa (rocznik 1940) jest pierwszym w rodzinie, który rozpoczął swoją przygodę z ochotniczą służbą w straży pożarnej. Miał wtedy zaledwie 15 lat i był dzieckiem, które dorastało bez rodziców. Mama zmarła, gdy miał 1,5 roku, a tato poszedł na wojnę, dostał się do niewoli i wrócił z Anglii dopiero w 1947 roku. Los chłopca spoczywał w rękach wychowującej go w Żytnej babci, a potem druhów z tutejszej OSP, na czele której stał wtedy komendant Kostka.

Drużyna OSP Kobyla. Stoją od lewej: Wendelin Trybisz, Henryk Komor, Bogusław Dudek, Bronisław Pawełek, Marian Szulc, Henryk Knura, Jan Kulik, Franciszek Zaczyk, Józef Kruczek i Jan Gawron. Siedzą członkowie drużyny młodzieżowej.

Archiwalne zdjęcie wozu z końmi i ręczną sikawką. Z prawej siedzi Józef Cyfka.

Ćwiczenia w młodzieżówce tak się młodemu Sowie spodobały, że postanowił związać się z ochotnikami na dłużej. Kiedy w 1961 roku przeprowadził się do żony Róży (zd. Knura) do Kobyli, kontynuował służbę w tutejszej OSP. Jej komendantem był wtedy Józef Chrobok, a prezesem Józef Cyfka. – Jak zawyła syrena to człowiek wszystko rzucał i biegł do straży. To był taki mały budynek z czerwonej cegły koło szkoły. Mieliśmy wtedy sikawkę ręczną i jechaliśmy do pożaru końmi, które zawsze dawali gospodarze. To byli bracia Józef Granieczny i Ludwik Granieczny. Dopiero w 1964 roku dostaliśmy pierwszy samochód, takiego „doczka”. Jego pierwszym kierowcą był Józef Wijas – tłumaczy pan Ginter i dodaje, że kolega wyciągał z samochodu ile się dało, a ruszał tak szybko, że nieraz nie zauważał, że nie wszyscy się zabrali. Żona pana Gintera, która wiedziała co to praca społeczna, bo działała w Kole Gospodyń Wiejskich, nigdy o te jego wyjazdy pretensji nie miała.

W latach 60. strażacy z OSP Kobyla w co drugą niedzielę mieli co dwie godziny ćwiczenia na boisku w Rajd Banie (w części Kobyli między Żebrokami a Stowkami, której nazwa wzięła się prawdopodobnie od przedwojennego placu manewrowego). Strażacy pracowali wtedy bez detektorów, masek, kamer termowizyjnych i radiotelefonów i każdemu z nich musiało wystarczyć szkolenie przeprowadzane przez strażaków z PSP w Raciborzu. Oprócz zdrowia fizycznego musieli się wykazać odpowiedzialnością i odwagą. Dostawali mundury galowe i ubiory wyjazdowe, które po każdym powrocie prała wszystkim Aniela Gawron, a robiła to przy pomocy wirowej pralki „Frania”.

Ćwiczenia ochotników na Rajd Banie

Budynek starej straży pożarnej

Największym wydarzeniem lat 70., gdy komendantem OSP był Jan Gawron, a prezesem Henryk Lukoszek, było założenie w strukturach OSP Ludowego Klubu Sportowego „Płomień” Kobyla, którego prezesem został Stanisław Kijok. Ale Ginter Sowa kojarzy ten okres jako czas wzmożonych wyjazdów. – Mieliśmy wtedy serię pożarów stodół we wsi. Pamiętam, że paliła się stodoła u Małczoka i u Ludwika Graniecznego. To były duże pożary, do których przyjeżdżały też inne jednostki. Zasada była taka, że do końca zostawała ta, co była w tym dniu w pogotowiu – wyjaśnia pan Sowa, który zawodowo od 17. roku życia związany był z górnictwem, pracując 30 lat na dole w „Annie” i „Zofiówce” (późniejszy „Manifest Lipcowy”). Na kopalni pełnił też funkcję ratownika i nigdy nie rozstawał się z torbą sanitarną. A po pracy razem z innymi ochotnikami stawiał w czynie społecznym dom kultury.

Dziś Ginter Sowa jest honorowym członkiem OSP Kobyla i zasiada jeszcze w komisji rewizyjnej, której przewodniczącym jest Eugeniusz Gaszka. Na wszystkich ważnych wydarzeniach reprezentuje OSP w poczcie sztandarowym i co roku w maju uczestniczy w pielgrzymce strażaków na Górę św. Anny. W szeregach kobiecych drużyn OSP działała też jego siostra Klara, która zasłynęła z tego, że brała udział w zawodach strażackich będąc już w ciąży, do czego się oczywiście nikomu nie przyznała. Strażakiem ochotnikiem był najstarszy syn pana Gintera – Grzegorz, który zginał tragicznie na kopalni „Anna”, a dziś schedę po dziadku przejęły wnuki: Stanisław i Mirosław Cyfka oraz Sonia Sowa.

Katarzyna Gruchot

Najstarszy i najmłodszy strażak OSP Kobyla czyli Ginter Sowa i syn skarbnika OSP Szymon Szwan

Sonia Sowa przejęła schedę po dziadku

Ginter Sowa prezentuje swój mundur górniczy i strażacki

Pan Ginter z synową Danutą

eprasa.pl 5541f63f44

Eko-Okna to nie tylko PVC. Praca z drewnem czeka!

Zaczęło się ponad 26 lat temu od produkcji okien z PVC. Wkrótce do oferty dołączyły te z aluminium i stali. Obecnie Eko-Okna dynamicznie rozwijają produkcję okien drewnianych, a co za tym idzie, poszukują specjalistów z tej branży.

Niedawno ruszyła produkcja klejonki w fabryce Eko-Okien położonej na Polu Południowym w Kędzierzynie-Koźlu. To już trzeci, po Kornicach i Wodzisławiu Śląskim, zakład. Produkowane będą tam okna drewniane, które powstają również w kornickim zakładzie niedaleko Raciborza.

Praca dla technologów

Firma poszukuje kandydatów na stanowisko technologa produkcji okien drewnianych. Do jego zadań należy parametryzacja programu nadzorującego produkcję, opracowywanie dokumentacji i rysunków technicznych, prowadzenie szkoleń oraz rozwiązywanie zgłaszanych na bieżąco problemów. To zajęcie dla osób posiadających doświadczenie i wiedzę na temat obróbki drewna.

– Aktualnie rekrutujemy również na inne stanowiska związane z produkcją okien drewnianych, np. lakiernik, operator maszyn CNC oraz technolog lakierni. Osoby z mniejszym doświadczeniem mogą znaleźć zatrudnienie również jako monterzy – tłumaczy Justyna Herok, kierownik działu rekrutacji Eko-Okien.

Najlepszy pracodawca w regionie

Firma, zatrudniająca ponad 13 tysięcy osób, jest znana z dobrych warunków pracy i wynagrodzenia. Oferuje swoim pracownikom wiele benefitów, takich jak darmowe dojazdy, stołówki zakładowe, dopłaty do kart MultiSport i prywatnej opieki medycznej. Ponadto praca w Eko-Oknach to możliwość rozwoju zawodowego u jednego z najbardziej renomowanych producentów w branży.

Pracownicy mają także dostęp do nowoczesnych narzędzi i technologii, które ułatwiają wykonywanie codziennych obowiązków. Dbałość o komfort pracy oraz inwestycje w rozwój pracowników to coś, co osoby pracujące w Eko-Oknach bardzo sobie cenią.

Wyślij CV już dziś!

Oferty pracy można znaleźć na stronie www.praca.ekookna.pl. Aktualnie firma rekrutuje na kilkadziesiąt różnych stanowisk. – Jeśli chcesz dołączyć do zespołu Eko-Okien i zrealizować swoje zawodowe ambicje, prześlij swoje CV na adres rekrutacja@ekookna.pl lub zadzwoń pod numer 32 415 43 38 – zachęca Justyna Herok.

Nie przegap okazji, aby stać się częścią firmy, która stawia na innowacyjność i jakość. Czekamy na Twoje zgłoszenie!

Adam Wita

Osiedle Zielone Tarasy i Apartamenty Batory 10

Eko-Okna, znane z dobrych warunków pracy i ciągłych inwestycji w rozwój, wybudowały osiedle domów jednorodzinnych w Kornicach oraz apartamenty w centrum Raciborza.

Projekt o nazwie Eko-Invest, będący już na ukończeniu, to łącznie 28 domów i 15 mieszkań, które czekają na nowych właścicieli.

Idealna lokalizacja

Apartamenty w centrum miasta to propozycja dla osób, które cenią sobie bliskość sklepów, restauracji, miejsc użyteczności publicznej i rozrywki. Ulica Króla Stefana Batorego w Raciborzu to miejsce blisko tętniącego życiem centrum. Z kolei osiedle domów jednorodzinnych Zielone Tarasy położone jest we wsi Kornice, niedaleko Raciborza. To idealne rozwiązanie dla tych, którzy szukają spokoju, kontaktu z naturą i przestrzeni do życia. Doskonałe dla rodzin, osób pracujących zdalnie oraz tych, którzy chcą uciec od miejskiego zgiełku, jednocześnie będąc niedaleko miasta.

Najwyższy standard

Bezczynszowe apartamenty przy ul. Batorego 10 charakteryzują się wysokim standardem wykończenia. Ogrzewanie podłogowe i komórki lokatorskie sprawiają, że życie w tym miejscu staje się jeszcze wygodniejsze. Podobnie jest w przypadku domów jednorodzinnych, z których dwa zostaną oddane „pod klucz". – Prace wykończeniowe we wnętrzach są już ukończone. Zakup takiego domu to doskonała okazja, by szybko rozpocząć swoje nowe życie w wymarzonym miejscu, bez zbędnego oczekiwania i stresu związanego z pracami remontowymi i urządzaniem – tłumaczy Grażyna Podleśny.

Sprawdź szczegóły

Wszystkie informacje dotyczące inwestycji znajdują się na stronie internetowej www.eko-invest.pl. Jeśli masz pytania lub chcesz umówić się na prezentację mieszkań i domów, skontaktuj się telefonicznie pod numerami 539 014 018 lub 509 227 766.

Adam Wita

eprasa.pl 5541f63f44

Zabawki zamiast kwiatów. Policjanci z obchodzili swoje święto w Pietrowica

Nie w Raciborzu, stolicy powiatu raciborskiego, a w Pietrowicach Wielkich – gdzie niemal rok temu, po 12 latach, ponownie otwarto posterunek policji – mundurowi z całego powiatu obchodzili swoje święto. – Dziękuję za to, co robicie – powiedział do nich insp. Jacek Stelmach, wicekomendant wojewódzkiej policji.

W środę, 17 lipca, w Pietrowicach Wielkich mundurowi z powiatu raciborskiego świętowali zbliżające się Święto Policji, które przypada na 24 lipca. Podczas uroczystości wręczono akty nominacyjne na wyższe stopnie policyjne 49 raciborskim policjantom. Następnie przyznano odznaczenia nadane przez zarząd wojewódzki Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów województwa śląskiego. Po ceremonii goście składali życzenia, przynosząc zamiast podarunków zabawki, które policjanci przekażą do domów dziecka.

Podczas uroczystości wręczono akty nominacyjne na wyższe stopnie policyjne 49 raciborskim policjantom

Siła społecznej odpowiedzialności

– Dziękuję za służbę, za to, co robicie dla społeczeństwa. Kiedy inni śpią, wy jesteście w pracy, a kiedy wy odpoczywacie, wasze rodziny są w pracy. Podziękowania należą się wam i waszym rodzinom, za to, że mają do nas cierpliwość – mówił podczas uroczystości insp. Jacek Stelmach, wicekomendant wojewódzkiej policji.

Stelmach podziękował samorządowcom za ich wsparcie, stwierdzając: – Na poziomie wojewódzkim widać, jak wiele robicie dla bezpieczeństwa.

Wyraził nadzieję, że policjanci nie będą musieli zbyt często wypełniać roty ślubowania, która zobowiązuje ich do strzeżenia bezpieczeństwa państwa i jego obywateli nawet z narażeniem życia. W ten sposób wicekomendant śląskiej policji wspomniał o śmierci asp. Michała Kędzierskiego, który zginął na służbie 4 maja 2021 r. z rąk bandyty. – Wiem, co państwo przeżyliście, to był również dla mnie szok – dzielił się ze zgromadzonymi. Dodał, że obowiązkiem policjantów jest obecnie wspierać rodzinę zmarłego kolegi i pamiętać o nim. – Pamięć o policjantach, którzy zginęli na służbie, to nasz obowiązek. Oni zginęli dla nas, dla mieszkańców, policji, dla całego społeczeństwa – podkreślił.

Służba staje się coraz niebezpieczniejsza

O tym, że służba policjantów staje się coraz bardziej niebezpieczna, mówił również młodszy inspektor Mirosław Mielańczyk, wicekomendant policji w Raciborzu, składając hołd asp. Kędzierskiemu.

Do mundurowych powiedział, że dla niego to wielkie wyróżnienie być wśród nich i czuć się jednym z nich.

– Wiem, że dziękuję ludziom profesjonalnym, którzy dostrzegają troski i potrzeby drugiego człowieka, jednocześnie będąc zdecydowanymi i gotowymi stawić czoła trudnościom, z jakimi się spotykają w trakcie służby – powiedział. Zaznaczył, że w dzisiejszym pędzącym świecie niełatwo jest zauważyć problemy drugiego człowieka, jednak mundurowi, zakładając mundur, przyjmują na siebie tę odpowiedzialność.

Wydarzenie zgromadziło wielu oficjeli

Dzień, w którym słowo „dziękuję" powinno być wyrażone najgłośniej

Poseł Michał Woś podkreślił, że dla Polski nie ma priorytetu ważniejszego niż bezpieczeństwo obywateli. Wyraził swoje uznanie dla służb mundurowych, które chronią bezpieczeństwo każdego dnia. – Życzę, aby zawsze przestrzegać prawa. Stać na straży praworządności i realizować i wcielać te ideały w życiu codziennym, w służbie – mówił.

Kamil Kelner, przemawiając w imieniu posła Pawła Jabłońskiego, wyraził wdzięczność dla policjantów za ich nieustającą służbę. – Życzę wam siły i wytrwałości – powiedział.

Senator Henryk Siedlaczek podkreślił, że Święto Policji to nie tylko okazja do wyrażenia uznania i szacunku dla służby policjantów wobec społeczeństwa. Zaznaczył również, że bycie policjantem to nie tylko obowiązek wynikający z codziennego życia, lecz przede wszystkim dążenie do profesjonalizmu w pełnieniu służby publicznej.

Wicestarosta Marek Kurpis podziękował za obecność oraz nieustanną gotowość do działania każdego dnia. – Dziękuję za pracę na naszych drogach, w dzielnicach, w każdej miejscowości powiatu raciborskiego – mówił wicestarosta raciborski.

Prezydent Jacek Wojciechowicz podkreślił, że praca policjantów nie jest zwykłą rutyną, lecz powołaniem do służby. Zaznaczył, że mundurowi nie tylko chronią Ojczyznę, miasta, miasteczka i wsie, ale także dbają o bezpieczeństwo każdego obywatela, często ryzykując własnym

Policjantów nominowano na wyższe stopnie służbowe w korpusach aspiranckim, podoficerskim i szeregowych

Wręczono także kilka odznaczeń nadanych przez zarząd wojewódzki Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów województwa śląskiego. Jako pierwszy uhonorowany został kom. Dariusz Szerszunowicz, dowódca uroczystości

Wójt Adam Wajda nawiązując do wcześniejszych słów prezydenta Raciborza, ogłosił, że gmina Pietrowice Wielkie również dołoży w tym roku do zakupu samochodu policyjnego. Wskazał, że nowy radiowóz będzie wspierał mundurowych z miejscowego komisariatu.

eprasa.pl 5541f63f44

z powiatu raciborskiego
ch Wielkich

■ Uroczystość odbyła się w środę 17 lipca

■ Uroczysty apel zorganizowano w jednej z sal Centrum Społeczno– Kulturalnego w Pietrowicach Wielkich

■ Uroczystość poprowadziła sierż. sztab. Joanna Wiśniewska, oficer prasowa raciborskiej policji

życiem. Wyraził przekonanie, że słowa wdzięczności nie wystarczą, aby oddać należny szacunek policjantom. Prezydent Raciborza zapowiedział, że samorząd nie tylko słowem, ale i konkretnymi gestami docenia służbę policjantów. W tym kontekście mówił, że miasto w bieżącym roku dofinansuje zakup radiowozu dla komendy policji.

Adam Wajda, gospodarz gminy, która była miejscem obchodów, również wyraził wdzięczność za służbę policjantów. Podkreślił, że jest to dzień, kiedy słowo „dziękuję" powinno być wyrażone najgłośniej. Nawiązując do wcześniejszych słów prezydenta Raciborza, ogłosił, że gmina Pietrowice Wielkie również dołoży w tym roku do zakupu samochodu policyjnego. Wskazał, że nowy radiowóz będzie wspierał mundurowych z miejscowego komisariatu.

(mad)

■ – Wiem, że dziękuję ludziom profesjonalnym, którzy dostrzegają troski i potrzeby drugiego człowieka, jednocześnie będąc zdecydowanymi i gotowymi stawić czoła trudnościom, z jakimi się spotykają w trakcie służby – powiedział inspektor Mirosław Mielańczyk, wicekomendant policji w Raciborzu

■ – Pamięć o policjantach, którzy zginęli na służbie, to nasz obowiązek – oznajmił w Pietrowicach Wielkich insp. Jacek Stelmach, wicekomendant wojewódzkiej policji, nawiązując m.in. do śmierci policjanta z raciborskiego garnizonu, asp. Michała Kędzierskiego

REKLAMA

eprasa.pl 5541f63f44

Delegacja OSP Bolesław w drodze do kościoła na uroczystą mszę dziękczynną *FOT. EWA PASKUDA (6)*

Uroczystości rozpoczęły się od mszy św. w kościele pw. św. Jadwigi

Senatora Henryka Siedlaczka reprezentowała Katarzyna Gołębiowska, dyrektor jego biura

Bolesław celebrował 90- lecie Ochotniczej Straży Pożarnej

W sobotę, 13 lipca, jednostka OSP w Bolesławiu obchodziła jubileusz 90– lecia powstania. Uroczystości tradycyjnie rozpoczęły się mszą św. w intencji strażaków w kościele pw. św. Jadwigi. Następnie pod remizą odbył się uroczysty apel oraz wręczenie odznaczeń.

We wspólnym świętowaniu jubileuszu 90– lecia OSP Bolesław wzięły udział także delegacje innych jednostek OSP z gminy Krzyżanowice oraz goście z Czech. Wójt gminy Krzyżanowice, Grzegorz Utracki, oraz Katarzyna Gołębiowska, reprezentująca senatora Henryka Siedlaczka, podziękowali strażakom za wieloletnią służbę i dbanie o bezpieczeństwo mieszkańców, życząc im wielu udanych akcji w przyszłości.

W trakcie uroczystości medale za zasługi dla pożarnictwa otrzymali: Franciszek Malura oraz Henryk Malura – złoty medal, Rajmund Herzog oraz Waldemar Hanka – srebrny medal, oraz Marcin Modlich, Norbert Grzesiczek i Janusz Himel – brązowy medal. Dodatkowo, odznakę Strażaka Wzorowego zdobyli: Patryk Nawrat, Michał Zajonc, Denis Fichna, Piotr Obruśnik oraz Michał Malura.

Ewa Paskuda

Od wiader do nowoczesności. Historia OSP Bolesław

Historia OSP Bolesław sięga 1934 roku, kiedy to narodziła się inicjatywa założenia straży pożarnej. Założycielami byli Jakub Stuchły, który został prezesem, oraz Fryderyk Harazim, pełniący funkcję naczelnika. Dołączyło do nich 17 mieszkańców, którzy stali się aktywnymi członkami straży. Siedzibą nowo powstałej straży został budynek wybudowany w latach 1926– 1928 przez mieszkańców Bolesławia. W tamtych czasach strażacy dysponowali podstawowym sprzętem, takim jak wiadra, bosaki, drabiny, liny oraz ręczna syrena. W 1937 roku, dzięki środkom zebranym od mieszkańców wsi, zakupiono motopompę Flader, która do dziś znajduje się w remizie i jest jedną z najstarszych sprawnych motopomp w powiecie raciborskim. Zakupiono również przyczepę do przewozu motopompy i węży, przystosowaną do pojazdów konnych oraz samochodów. Ta przyczepa wciąż ciągle znajduje się na wyposażeniu jednostki.

Po wojnie, w 1952 roku, jednostka otrzymała pierwszy samochód marki Dodge. W 1959 roku poświęcono pierwszy sztandar. W 1963 roku naczelnikiem został Eryk Lasak, a prezesem Józef Bedrunka. Strażacy wybudowali boisko sportowe, a w 1970 roku nowym prezesem został Adolf Strachota. W 1970 roku otrzymano wóz strażacki Lublin, który służył do 1987 roku. W 1982 prezesem został Alfons Stuchły, a w 1984 naczelnikiem Konrad Malura. W 1987 przebudowano remizę, a w 1988 otwarto Dom Wiejski.

Po zakończeniu wojny, straż pożarna w Bolesławiu wznawia swoją działalność. W 1952 roku otrzymuje pierwszy samochód marki Dodge, przystosowany do przewozu osób oraz ciągnięcia przyczepy. W 1959 roku, podczas jubileuszu 25– lecia, poświęcono pierwszy sztandar i założono księgę pamiątkową. W 1963 roku, po tragicznej śmierci Fryderyka Harazima, nowym naczelnikiem został Eryk Lasak, a prezesem Józef Bedrunka. W latach 1960–1970 zmodernizowano lokalne drogi oraz zbudowano zbiornik przeciwpożarowy. Dzięki ofiarnej pracy mieszkańców, w tym członków straży pożarnej, wioska Bolesław znacznie się rozwinęła. Strażacy, będący członkami LZS, wspólnymi siłami wybudowali boisko sportowe, które służy mieszkańcom do dziś.

W 1970 roku na stanowisko prezesa powołano Adolfa Strachota. 20 kwietnia tego roku, Powiatowa Komenda Straży Pożarnej w Raciborzu przekazała bolesławskim ochotnikom wóz strażacki marki Lublin, który służył w jednostce aż do grudnia 1987 roku. Od 1975 roku prezesem jednostki był Stefan Klęczar. W 1976 roku, z inicjatywy strażaków, wybudowano zajezdnię autobusową oraz drogę pożarową do rzeki Biława. Od 1982 roku prezesem został Alfons Stuchły, a od 1984 roku naczelnikiem Konrad Malura. W czerwcu 1987 roku rozpoczęła się przebudowa remizy strażackiej, która miała już prawie 60 lat. Prace wspierali strażacy, wszystkie organizacje naszej wsi oraz mieszkańcy, z sołtysem Hermanem Fichną na czele. Po roku budowy wszystkie lokalne organizacje znalazły swoje miejsce w nowoczesnym, wielofunkcyjnym Domu Wiejskim, otwartym 28 sierpnia 1988 roku. Koszty budowy pokryli głównie mieszkańcy Bolesławia. Dzięki staraniom zarządu, 12 maja 1988 roku pozyskano nowy samochód marki Żuk. Z okazji jubileuszu 60– lecia w 1994 roku poświęcono nowy sztandar. Nasza jednostka brała aktywny udział w akcjach ratunkowych podczas powodzi stulecia w 1997 roku. Od 1997 roku corocznie delegacja naszej straży bierze udział w pielgrzymce strażaków na Górę św. Anny.

Niestety, w historii tej jednostki zapisana jest także tragiczna strona: 10 stycznia 1999 roku w wyniku wypadku samochodowego zginął prezes Alfons Stuchłego oraz jego brat Henryk Stuchłego, obaj członkowie zarządu, wraz z ich małżonkami. W roku 2001 powołano nowy zarząd. Prezesem został Marian Lasak, a naczelnikiem Konrad Malura. Od roku 2006 do dziś zarząd reprezentują: prezes Marian Lasak oraz naczelnik Rajmund Herzog.

Od lat 90. jednostka współpracuje z czeską SDH PIST. W 2007 zorganizowano pierwsze nocne zawody strażackie. W 2009 zakupiono samochód Renault G230, a w 2010 poświęcono nowe auto. W tym roku przeprowadzono remont garaży i znaleziono zapiski z 1926 oraz 1987 roku, które dołączono do kapsuły czasu.

Informacje pochodzą ze źródeł OSP Bolesław.

Podczas uroczystości strażacy wyrazili wdzięczność wspierającym ich działalność. Prezes Marian Lasak wręczył medal między innymi sołtysce Krystynie Maisik

Pod remizą apel uświetniła muzyka orkiestry

Na uroczystościach pojawił się również wójt Grzegorz Utracki

eprasa.pl 5541f63f44

Radni z Nędzy nie ustalili stawek diet dla sołtysów.

Jedną z propozycji uznano za krzywdzącą

Skarbnik Nędzy, Katarzyna Paszenda, nie przekonała radnych na ostatniej sesji do zagłosowania za uchwałą dotyczącą ustalenia diet dla radnych, usuwając kontrowersyjny zapis. Paszenda argumentowała, że jest to ważne w kontekście zmiany opinii nadzoru prawnego, który oczekuje od samorządów przekształcenia tego typu uchwał z tzw. zwykłych uchwał na akty prawa miejscowego. Wcześniej radni podjęli podobną decyzję w sprawie swoich diet, lecz teraz chcą ją zmienić, a nowa uchwała przewiduje wyższe diety.

▲ Radny Rębisz wskazał, że uwagę radnych z komisji finansów głównie wzbudził punkt dotyczący braku przyznawania diet sołtysom, którzy są jednocześnie radnymi. Przewodnicząca Edyta Szajt wnioskowała o wycofanie uchwały.

Komisja przeciwko

Uchwała w sprawie diet oraz zwrotu kosztów podróży miała być głosowana na ostatniej sesji, ale została wycofana. Przewodniczący komisji finansów, radny Przemysław Rębisz, poinformował, że komisja nie zgodziła się z dwoma punktami projektu uchwały. Głównym przedmiotem sporu był punkt stwierdzający, że jeśli sołtys pełni funkcję radnego, to dieta sołtysa nie przysługuje. – Komisja jednogłośnie wyraziła na ten temat opinię negatywną. W związku z tym cały projekt uchwały uzyskał opinię negatywną – oznajmił w trakcie obrad.

Z decyzją radnych nie zgadzała się skarbnik Katarzyna Paszenda. Przypomniała, że uchwały przyjmowane w 2018 i 2019 roku były tzw. uchwałami zwykłymi, a więc nie miały statusu aktów prawa miejscowego. – Już w marcu mówiłam na komisji, że zmieniło się stanowisko organu nadzoru prawnego wojewody śląskiego – podkreślała. Zauważyła, że brak podjęcia tej uchwały spowoduje konieczność powrotu do tematu na kolejnej sesji. Zaproponowała usunięcie kontrowersyjnych zapisów zamiast wycofywania uchwały w całości. – Zostawienie uchwały jako zwykłej, gdy powinna być aktem prawa miejscowego, narusza zasadę legalności wypłaty tych diet. To bardzo poważna sprawa – przestrzegała sterniczka gminnych finansów.

Projekt wycofano

– To krzywdzące dla sołtysów – powiedziała przewodnicząca rady Edyta Szajt o zapisie, na który powoływał się radny Rębisz. Podtrzymała swoje stanowisko dotyczące wycofania uchwały z sesji i ponownego skierowania jej do obrad komisji. Ostatecznie uchwałę wycofano z czerwcowej sesji.

Wiceprzewodnicząca rady, Anna Cieślik, pytała, czy niepodjęcie uchwały na czerwcowej sesji grozi gminie konsekwencjami finansowymi. Skarbnik Katarzyna Paszenda nie potrafiła odpowiedzieć, czy przesunięcie decyzji spowoduje dla gminy jakieś konsekwencje, bo to pokaże czas. Niemniej, zachęcała radnych do procedowania uchwały. Zasugerowała, że skoro komisja jasno wyraziła się przeciwko pewnym punktom, można je wycofać i głosować nad uchwałą. Skarbnik usłyszała w odpowiedzi, że więcej zapisów poddano pod dyskusję na komisji.

Jakie stawki zaproponowano sołtysom w procedowanej uchwale? Najwięcej, bo 790 złotych, zaproponowano sołtysowi Nędzy. Po 500 złotych przewidziano dla pozostałych sołtysów z Babic, Ciechowic, Łęgu, Zawady Książęcej, Górek Śląskich i Szymocic. We wszystkich przypadkach oznacza to wzrost o 190 złotych w porównaniu do wcześniejszych diet.

Dodajmy, że w obecnej kadencji jeden radny pełni jednocześnie funkcję radnego i sołtysa, jest nim Rafał Pielczyk z Górek Śląskich.

Zmian ma być więcej

To jednak niejedyna finansowa uchwała, którą z sesji wycofano. Przedłożono także projekt w sprawie diet dla radnych – i w tym przypadku zmiana nie ma na względzie dopasowanie się do zmian opinii nadzoru prawnego, bo zmiany w tej kwestii podjęto na pierwszej sesji nowej kadencji, ustalając wówczas diety na tym samym poziomie, co były wcześniej.

W projekcie uchwały zaproponowano podwyżki dla wiceprzewodniczącego rady, przewodniczących komisji stałych, członków tych komisji, a także radnych, którzy nie są w żadnej komisji. W przypadku wiceprzewodniczącego rady podwyżka wynosi 170 złotych (z 630 złotych na 800 złotych). W pozostałych przypadkach zaproponowano podwyżkę o 100 złotych. Tak więc:

- Przewodniczący stałej komisji – 700 zł
- Członek stałej komisji – 600 zł
- Radny niebędący członkiem żadnej komisji – 400 zł

Zaproponowano także obniżenie o 30 proc. miesięcznej diety za nieobecność radnego na sesji. W uchwale przyjętej w maju mowa była o 20 procentach.

W projekcie uchwały nie proponowano zmian stawki dla przewodniczącego rady, która wynosi nadal 1300 zł, zgodnie z poprzednią uchwałą.

Uchwałę jednak wycofano, ponieważ jak stwierdził radny Przemysław Rębisz, komisja rozważa możliwość przyznawania diet w Nędzy na zasadzie procentowej, analogicznie do innych gmin. Taki system automatycznie waloryzuje diety wraz ze wzrostem kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej.

Maksymalna wysokość diet radnych nie może przekroczyć w ciągu miesiąca łącznie 2,4– krotności kwoty bazowej określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe. Obecnie kwota bazowa wynosi 1789,42 zł, a jej 2,4– krotność to 4294,61 zł. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie maksymalnej wysokości diet przysługujących radnemu gminy w gminach do 15 tys. mieszkańców, miesięczna wysokość diety radnego nie może przekroczyć 50 proc. maksymalnej wysokości diety, co dla gminy Nędza wynosi 2147,30 zł. W gestii radnych pozostanie ustalenie procentowej wysokości diety zależnej od zajmowanego stanowiska w radzie.

(mad)

eprasa.pl 5541f63f44

Pasja na kółkach. Sławi kolejny zlot pojazdów za

– Idziemy na rekord – mówił w rozmowie z Nowinami wójt gminy Rudnik, Piotr Rybka, odnosząc się do frekwencji na corocznym zlocie pojazdów zabytkowych w Sławikowie przy ruinach miejscowego pałacu. Przypomniał, że w zeszłym roku do wioski przyjechało 120 pojazdów. W tym roku, według Artura Osaka z Fundacji Gniazdo, naliczono około 160 pojazdów różnych typów – motocykli, samochodów osobowych oraz pojazdów rolniczych.

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Rudnickie Jabłonki" w Rudniku zadbały o słodkie przekąski

Rafał Koerner z Pociękarb – wsi w powiecie kędzierzyńsko–kozielskim – wzbudzał spore zainteresowanie swoim pojazdem, zwłaszcza wśród rolników. To siewnik samojezdny z 1953 roku. – Oryginalny sprzęt z Niemiec – opowiadał nam mieszkaniec województwa opolskiego. Wóz przywiózł na lawecie, ponieważ osiąga tylko 7 km/h; gdyby chciał nim przyjechać bezpośrednio, podróż trwałaby całą noc. – Mam go od roku, to już drugi zlot, w którym bierze udział. Zawsze gromadzi się wokół niego sporo osób – zauważa nasz rozmówca. Podobnych pasjonatów, jak Rafał, którzy przybywają do niewielkiego Sławikowa, było wielu. Wszystkich łączy miłość do pojazdów z duszą.

O tej pasji mówił nam Marian Studnic, sołtys Zabełkowa i pomysłodawca zlotu pojazdów zabytkowych

Bogusław z Kornowaca przyjechał do Sławikowa volkswagenem karmann ghia z 1974 roku. Choć jest to jedyny pojazd gotowy do pokazu, to w jego kolekcji znajduje się jeszcze kolejny – maluch z 1990 roku, który oczekuje na poprawki. Jest to trzeci zlot, w którym uczestniczył Bogusław – wcześniej odwiedzał Zabełków i Radlin. – W tym roku ukończyłem prace nad samochodem i mogę go pokazać – zaznaczył. Od zawsze interesowały go stare przedmioty, a teraz skupił się na pojazdach. – Cieszę się, że inni mogą podziwiać samochód, który starannie pielęgnuję, i czerpać radość z robienia pamiątkowych zdjęć – dodał.

Na tegoroczny zlot do Sławikowa zjechało około 160 pojazdów

Rafał Koerner z siewnikiem, który przyciągał spore zainteresowanie

Na zlocie tradycyjnie nie brakowało motocyklistów, którzy licznie zjawili się.

Radosław z Gliwic przyjechał do Sławikowa wraz ze swoją rodziną i koleżanką dzieci. – To nie była długa podróż. Uwielbiam jeździć, więc to sama przyjemność – uśmiechał się. Była to jego pierwsza wizyta w tym miejscu, o którym dowiedział się od kolegi. Podróżował citroenem light 15 z 1951 roku. Zlot ocenił pozytywnie, chociaż zauważył, że wyprawa po okolicy, którą uczestnicy odbyli w ramach wydarzenia, mogłaby być dłuższa. Bazując na doświadczeniu innych imprez, trzyma kciuki za dodanie konkurencji sprawnościowych, które są bardzo cenione przez uczestników zlotów.

Raciborzanie, Zdzisław i Mariola, tym razem zaprezentowali w Sławikowie ładę 2101 z 1983 roku. Zdzisław wcześniej na dwóch poprzednich zlotach prezentował swoje motocykle. Na ładzie widniał napis Polizei, a na dachu umieszczone były koguty – jak wyjaśniał nam Zdzisław, był to jego pomysł na ten pojazd, inspirowany rzeczywistymi policyjnymi autami. Mariola, żona Zdzisława, podkreśliła, że Zdzisław jest fanem motoryzacji od zawsze. – Łada robi wrażenie, ludzie przychodzą, oglądają, i to nas bardzo cieszy – powiedzieli nam małżonkowie.

Zlot w Sławikowie przyciąga także rolników, którzy prezentują tam swoje maszyny

eprasa.pl 5541f63f44

ików przeżywał abytkowych

Sebastian (na zdj. z prawej) z Rydułtów przyjechał do Sławikowa syreną 105 z 1978 roku. – To mój pierwszy raz z tym samochodem na tym zlocie, ale jestem tutaj już po raz trzeci. Bardzo podoba mi się to miejsce – powiedział nam. Do zdjęcia pozował z kolegą Adrianem z wodzisławskiej Zawady.

w gminie Krzyżanowice – wydarzenia, które od lat przyciąga miłośników zabytkowych maszyn. Zabełków stał się wzorem w organizacji tego typu imprez, zdobywając renomę. – Zabytki budzą zainteresowanie, ludzie widzą je w telewizji i uczą się, jak je restaurować. Przenoszą to na swoje podwórko i tak się to rozwija – wyjaśniał. Sołtys Studnic przyjechał do Sławikowa citroenem z 1930 roku.

Zloty pojazdów zabytkowych to spotkania miłośników, którzy prezentują starannie odrestaurowane samochody i motocykle z przeszłości. To okazja do podziwiania unikalnych pojazdów, wymiany wiedzy i budowania społeczności pasjonatów motoryzacji.

– Wszystkie pojazdy są przepiękne – powiedział w rozmowie z Nowinami wójt Rudnika, Piotr Rybka. Cieszy się, że liczba pojazdów z roku na rok rośnie. – Jesteśmy zaskoczeni frekwencją. Liczymy, że za rok przyjedzie jeszcze więcej. Idziemy na rekord – uśmiechnął się, dodając, że być może uda się przyciągnąć około 200 pojazdów zabytkowych. Zaprasza już na kolejny zlot w przyszłym roku, przypominając także o innym wydarzeniu – zlocie pojazdów rolniczych, który odbędzie się 8 września w Gamowie.

O tym, że do Sławikowa przyjechało około 160 pojazdów, Nowiny dowiedziały się od Artura Osaka z Fundacji Gniazdo – głównego organizatora tego spotkania. Powiedział, że w tym roku organizatorzy przygotowali 120 pakietów powitalnych, co okazało się niewystarczające, co ich cieszy, bo coraz więcej osób dowiaduje się o wydarzeniu. Uczestnicy przybywają nie tylko z powiatów raciborskiego, wodzisławskiego czy rybnickiego, ale także z sąsiedniego województwa opolskiego oraz – podobnie jak do Zabełkowa – z Czech, co nadaje wydarzeniu rangę międzynarodowego spotkania. – Cieszy mnie, że ludzie tutaj są i chcą pokazywać swoje pojazdy, bo to jest coś fajnego, coś wyjątkowego. Ktoś ma pasję i ją tutaj prezentuje – dodał. **(mad)**

Wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem

Tradycyjnie w ramach wydarzenia odbył się przejazd pojazdów po okolicy

Czy Nędza doczeka się większego parkingu w centrum gminy?

Radny Piotr Swoboda zauważa rosnący problem z brakiem miejsc parkingowych dla coraz większej liczby samochodów. Proponuje powiększenie parkingu naprzeciwko urzędu. Wójt odpowiada, że realizacja zależeć będzie od dostępności środków w gminnym budżecie.

Problem braku miejsc parkingowych przy urzędzie w Nędzy nie jest nowy. Radny Piotr Swoboda zwraca uwagę, że z powodu rosnącej liczby samochodów sytuacja będzie się tylko pogarszać. W swojej interpelacji do wójta Leszka Pietrasza zaproponował powiększenie parkingu naprzeciwko urzędu, na sąsiadującej działce przy ul. Jana Pawła II. – Istniejący parking przez wiele lat spełniał swoją funkcję, jednak wraz z rosnącą liczbą pojazdów jest teraz zdecydowanie za mały – argumentuje Swoboda.

Z parkingu korzystają nie tylko osoby udające się do urzędu, ale także klienci pobliskich sklepów oraz wierni miejscowej parafii. Nierzadko znalezienie wolnego miejsca parkingowego jest niemożliwe. Swoboda ma również alternatywną propozycję: powiększony parking mógłby zostać wykorzystany na rozszerzenie placu targowego lub nawet przeniesienie go w to miejsce.

Wójt Leszek Pietrasz przyznaje wprost, że wykonanie parkingu wiąże się z dużymi kosztami. Zauważa, że wszystko zależy od wyników przetargów o dużych wartościach finansowych i końcowych rozliczeń. – Na pewno temat rozbudowy tego parkingu nie zostanie zapomniany – deklaruje Pietrasz.

(mad)

Radny Swoboda chce powiększenia parkingu naprzeciwko nędzańskiego urzędu *FOT. GOOGLE MAPS*

eprasa.pl 5541f63f44

Robert Pabian: Z zażenowaniem muszę przyznać, że to nie koniec. Będą kolejne zawiadomienia do prokuratury i CBA o nieprawidłowościach w śląskich lasach

– Nie jest dobrze, jest po prostu źle. Straciliśmy zaufanie społeczne o ponad 30 procent w stosunku do poprzednich lat – mówi o postrzeganiu leśników Robert Pabian, od lutego dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach. W przeszłości nadleśniczy Nadleśnictwa Rudy Raciborskie, który w 2020 roku został nagle odwołany z funkcji bez podania przyczyny. Część osób znających środowisko przyznaje, że to efekt wkroczenia polityki do lasów. W rozmowie z Nowinami Pabian mówi m.in. o zawiadomieniach do prokuratury i CBA w sprawie nieprawidłowości w śląskich lasach, zapowiadając, że takie zawiadomienie zostanie złożone także na byłego nadleśniczego z Rud, Marcina Fischera. Z dyrektorem rozmawia Dawid Machecki.

– Dobrze wrócić na kierownicze stanowisko w Lasach Państwowych?
– Prawdę mówiąc, nigdy nie zastanawiałem się nad takim punktem widzenia. Wydaje mi się, że wielu leśników oczekiwało zmian w różnych obszarach Lasów Państwowych. W czasie wyborów oddałem głos zgodnie ze swoimi przekonaniami. Teraz, dzięki tej nominacji, mogę realizować te oczekiwania i wprowadzać potrzebne zmiany w funkcjonowaniu Lasów Państwowych, mając odpowiednie narzędzia do działania.

– Więc nie wahał się pan ani chwili, gdy zadzwonił telefon z propozycją objęcia stanowiska dyrektora katowickiej dyrekcji?
– Wahałem się bardzo mocno. Ta decyzja absolutnie nie była prosta. Byłem świadomy wielu wyzwań i dziś wiem, że nie pomyliłem się. Mimo świadomości ogromu wyzwań chyba nie doceniłem ich skali, która okazała się większa, niż się spodziewałem.

– Szybko przystąpił pan do zmian. Siedem dni po objęciu stanowiska w katowickiej dyrekcji odwołał pan m.in. Marcina Fischera, nadleśniczego z Rud, czyli zaczął pan od nadleśnictwa, którym wcześniej pan kierował.
– To nie miało związku z miejscem, w którym pracowałem, ani z nadleśnictwem, którym kierowałem. Zarówno w przestrzeni publicznej, jak i w środowisku leśników krążyło wiele doniesień i informacji wskazujących, że szczególnie w niektórych obszarach gospodarka leśna i finansowanie naszej organizacji były niewłaściwie zarządzane. Mieliśmy zapowiedziane audyty, które mają zweryfikować te doniesienia i określić skalę nieprawidłowości. U podstaw tych decyzji leżało przekonanie, że trudno będzie oczekiwać obiektywnego spojrzenia od osób, które być może niewłaściwie zarządzały daną jednostką. Wyniki audytu wskazują, że decyzje były potrzebne.

– Chciałbym to dobrze zrozumieć. Zaczął pan wprowadzać zmiany od nadleśnictw, które budziły pana najpoważniejsze zastrzeżenia?
– Tak. Wydaje mi się, że najpoważniejsze zastrzeżenia dotyczyły właśnie tych trzech nadleśnictw, dlatego zmiany musiałem zacząć od nich.

Robert Pabian – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach FOT. DAWID MACHECKI

– Rudy, Rybnik i Rudziniec – to o tych nadleśnictwach mowa.
– Tak.

– Odwołane przez pana osoby mają się czego bać?
– Nie mnie to oceniać. To raczej pytanie do byłych nadleśniczych. Audyt jest w trakcie i nie jest to kontrola ani próba oskarżania czy wydawania wyroków. Audyt to zbiór danych uzyskanych w odpowiedzi na kilka pytań, które zadaliśmy sobie w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach. Dotyczy on wszystkich nadleśnictw, nie tylko tych trzech. Przeanalizowaliśmy uzyskane dane i na ich podstawie wskazujemy obszary, które naszym zdaniem były zarządzane nieprawidłowo lub w których mogą występować nieprawidłowości. Ocena tych nieprawidłowości pod kątem naruszenia prawa będzie należeć do odpowiednich służb i ewentualnie sądów powszechnych.

> *Audyt jest w trakcie i nie jest to kontrola ani próba oskarżania czy wydawania wyroków. Audyt to zbiór danych uzyskanych w odpowiedzi na kilka pytań, które zadaliśmy sobie w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.*
>
> **ROBERT PABIAN**

– Niedawno poinformował pan o złożeniu pierwszych zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. Kogo dotyczą?
– Wątpliwości dotyczące mojego poprzednika, byłego dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Damiana Siebera, obejmują cztery obszary, które zgłosiliśmy prokuraturze w Katowicach. Wątpliwości dotyczą także nadleśniczego z Nadleśnictwa Chrzanów, gdzie pojawiła się poważna kwestia, której szczegółów nie chcę ujawniać dla dobra sprawy. Została ona również zgłoszona do prokuratury. Niestety, z pewnym zażenowaniem muszę przyznać, że to nie koniec. Kolejne informacje są w trakcie przygotowania do przekazania prokuraturze lub CBA.

– Zatrzymajmy się przy audycie. Poinformowaliście o pierwszych wynikach, które wskazują, że zarzuty dotyczą głównie wydatków Lasów Państwowych w okręgach polityków Suwerennej Polski. W tutejszym okręgu politykiem tej partii jest Michał Woś.
– Tak, aczkolwiek to nie jest teza, którą stawiamy – to musi zbadać prokuratura. Największym problemem, który budzi nasze wątpliwości, jest sposób wydawania środków Lasów Państwowych, w tym Funduszu Leśnego, który ma określone ustawowe przeznaczenie.

eprasa.pl 5541f63f44

Zarówno w moim odczuciu, jak i w ocenie audytorów, sposób i skala wydatkowania tych pieniędzy budzi poważne wątpliwości pod względem interesu Lasów Państwowych. Jeżeli przeanalizujemy skalę wydatków w niektórych okręgach wyborczych, zauważymy, że w dziwny sposób tworzą się miejsca, gdzie te środki były lokowane znacznie częściej i w różnej formie. Pytanie brzmi, dlaczego tak się działo, ale odpowiedź nie należy do mnie.

– Może pan wskazać przykłady takich wydatków?

– Darowizny były ważnym przywilejem Lasów Państwowych, który mam nadzieję, że pozostanie po naprawieniu sytuacji. Dzięki nim mogliśmy dofinansowywać różnorodne przedsięwzięcia o charakterze ogólnospołecznym i charytatywnym, wspierając cele społeczne. Choć kwoty nie były zwykle wysokie, lokalne społeczności mogły liczyć na wsparcie, ponieważ decyzje o przyznawaniu środków podejmował nadleśniczy, który był jedynym dysponentem tych środków. Jednak w ostatnich latach ten mechanizm został nieprawnie scentralizowany przez Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych, co oznaczało, że decyzje dotyczące tego, ile i komu przyznać darowizny, były podejmowane głównie na poziomie regionalnym. Ponadto analiza geografii okręgów wyborczych ujawnia pewne podejrzane tendencje.

– No dobrze, ale czy system nawadniania boiska powinien być finansowany przez leśników, jak miało to miejsce w naszym regionie? Czy kiedy mówi pan o niewłaściwym wydatkowaniu środków, odnosi się pan również do takich wydatków?

– Zdecydowanie tak. Istnieją pewne działania, które ze społecznego punktu widzenia mogą budzić zadowolenie. Jednak musimy zastanowić się, do czego służą pieniądze pochodzące z nadleśnictw i Funduszu Leśnego. Nie powinno dopuścić się do sytuacji, w której Fundusz Leśny staje się finansową skarbonką dla różnych przedsięwzięć, które w minimalny sposób promują Lasy Państwowe, a w żaden sposób nie służą gospodarce leśnej. Jest to moje osobiste odczucie, ale uważam, że nie powinno się zastępować środkami finansowymi Lasów Państwowych funkcji innych organów państwa.

– Czy jest coś, co szczególnie pana niepokoi w przypadku Nadleśnictwa Rudy Raciborskie?

– Nie chciałbym rozmawiać o szczegółach, ponieważ są to sprawy, w których nie mamy pewności i mają one charakter wątpliwości. Ocena nie należy do nas; w przypadku Nadleśnictwa Rudy Raciborskie również przygotowujemy zawiadomienie. W naszym kraju obowiązuje domniemanie niewinności, więc to prokuratura lub CBA będą decydować, czy nasze wątpliwości są uzasadnione. Ewentualnie sprawa może trafić do sądów powszechnych.

– Wracając do jednego z pierwszych pytań, zapytam wprost – czy przeciwko poprzedniemu nadleśniczemu Marcinowi Fischerowi zostanie złożone zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa?

– Tak, mogę potwierdzić, że będę zmuszony złożyć zawiadomienie do odpowiedniego organu dotyczące było nadleśniczego z Rud. Aktualnie jest ono w fazie przygotowania. W przypadku postępowania przygotowawczego, które będzie prowadzone przez odpowiednie służby, ocenią one wszystkie aspekty zarządzania gospodarczego, leśnego, finansowego oraz kwestie zatrudnienia w nadleśnictwie. Nadleśniczy jest odpowiedzialny za te obszary zgodnie z przepisami prawa, a udział innych osób będzie oceniany przez odpowiednie organy decyzyjne – tak jak wspomniałem, nie będziemy to my decydować o wynikach tego postępowania.

– Swoje rządy na stanowisku dyrektora katowickiej dyrekcji rozpoczął pan w lutym, to już pięć miesięcy.

– To były trudne pięć miesięcy. Muszę przyznać, że obecnie absorbują nas trudne tematy, w tym audyt, o którym wspomnieliśmy wcześniej, oraz intensywne starania o zmianę filozofii myślenia w zakresie gospodarki leśnej. Przed nami ogromne wyzwanie związane ze znacznymi zmianami w naszym otoczeniu, szczególnie w dwóch kluczowych obszarach. Po pierwsze, mamy do czynienia z nieodwracalnymi zmianami klimatycznymi, które postępują w alarmującym tempie. Drzewa i lasy nie są w stanie dostosować się do tak szybkich zmian, co stanowi poważne zagrożenie.

Z drugiej strony, silnie akcentowane są zmieniające się oczekiwania społeczne, szczególnie w kwestii minimalizacji wycinki drzew. Te dwa obszary wymagają od nas poszukiwania trudnego kompromisu. W pierwszych pięciu miesiącach mojej pracy w Regionalnej Dyrekcji w Katowicach skupiamy się głównie na poszukiwaniu tego kompromisu, na rozmowach z otoczeniem i poświęcamy na to dużo czasu. Jestem jednak optymistycznie nastawiony co do przyszłości

– Lasy na Śląsku, z których wiele służy mieszkańcom jako miejsce odpoczynku i ucieczki od zgiełku, nierzadko budzą niepokój wśród mieszkańców, gdy tylko rozpoczynają się wycinki.

– Od lat jesteśmy świadomi potrzeby działań mających na celu uczynienie lasów na Śląsku bardziej przyjaznymi dla ludzi. Stąd w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat powstały ścieżki rowerowe, piesze, edukacyjne miejsca wypoczynku, parkingi i inne udogodnienia. Naszym celem było i jest zachęcanie ludzi do korzystania z lasów i doświadczania leśnej terapii.

Jednak ostatnio pojawiło się wiele wątpliwości i przekłamań w przestrzeni publicznej, co związane jest głównie z emocjami, a nie z faktami i merytoryką. Rozumiemy, że tematy takie jak pniaki po ściętych drzewach mogą wywoływać negatywne emocje, ale nasze działania opierają się na zrównoważonym gospodarowaniu lasami i zarządzaniu całymi obszarami leśnymi.

Obecnie prowadzimy próby zmiany sposobu gospodarowania leśnego, szczególnie w obszarach o największym natężeniu korzystających z lasów, nazywanych lasami o zwiększonej funkcji społecznej. W tej chwili realizujemy pilotażowy program dla dziewięciu miast w Polsce, w tym dla Katowic.

– Na czym ma to polegać?

– Musimy zrozumieć, że nieuniknionym elementem gospodarki leśnej jest pozyskiwanie drewna i wycinanie lasów w celu odnawiania pokolenia drzew. Jest to konieczne, aby zapewnić zdrowy rozwój lasów, szczególnie w kontekście ich osłabienia i chorób, które mogą być efektem zmian klimatycznych. Jeśli nie podejmiemy działań w odpowiednim tempie, lasy mogą po prostu ustępować i słabnąć, zamiast regenerować się.

Dlatego też dążymy do opracowania rozwiązań, które będą najłagodniejsze dla środowiska. Jeśli musimy wycinać fragment lasu, staramy się robić to w długim okresie czasu. Natomiast prowadzone przez nas cięcia pielęgnacyjne są również niezbędne, aby wspierać młode lasy, kształtować ich bioróżnorodność, odporność, zdrowotność, a przez to trwałość. Staramy się je przeprowadzać w sposób, który minimalizuje naszą ingerencję.

Jednak nie możemy sobie pozwolić na zaniechanie gospodarki leśnej w lasach o zwiększonej funkcji społecznej. Badania naukowe potwierdzają, że taki krok mógłby doprowadzić do efektu odwrotnego do zamierzonego, prowadząc do szybkiego pogorszenia stanu tych lasów. W ciągu kilku lat moglibyśmy doprowadzić do sytuacji, w której lasy, które dzisiaj pełnią rolę miejsc wypoczynku i ucieczki od codziennego zgiełku, stałyby się niedostępne ze względu na ich degradację, szczególnie w przypadku starszych drzewostanów.

– Jako media odbieramy głosy mieszkańców, gdy w lasach coś ich niepokoi. Przykład z brzegu: skontaktowała się z nami czytelniczka, zwracając uwagę na lasy w Rudach i Szymocicach. Wskazuje, że teraz są tam tylko młodniki, choć te lasy określane są mianem płuc Śląska. Pyta, czy ktoś reaguje na tę sytuację.

– Staramy się wyjaśniać. Dlaczego działania takie jak wycinka w okolicach Szymocic były konieczne? W 2017 roku huragan spowodował ogromne zniszczenia, które równały się trzem latom normalnej wycinki drewna, wykonanej w zaledwie kilkanaście minut. Większość obecnych młodników pochodzi właśnie z tamtego okresu, zostały posadzone na terenach zniszczonych przez żywioł. Lasy Państwowe skutecznie poradziły sobie z tym wyzwaniem, teraz tworząc młode lasy.

Pytanie, czy młode lasy są lepsze, czy gorsze od starszych, pozostaje otwarte. Aktywiści preferują często zachowanie starych lasów, ale nie możemy zaniedbywać potrzeby odnawiania lasów, podobnie jak nie możemy zablokować reprodukcji ludzkiej. Naszym celem jest zarządzanie lasami tak, aby obejmowały one wszystkie pokolenia i aby lasy przetrwały na korzyść przyszłych pokoleń.

Z naukowego punktu widzenia prowadzone są badania nad absorpcją dwutlenku węgla przez lasy. Starsze lasy, osiągając pewien wiek, stają się emitorem dwutlenku węgla do atmosfery, a ze względu na większe rozmiary drzew mają większe zapotrzebowanie na wodę, której deficyt z każdym rokiem się pogłębia. Z kolei młode lasy mogą przyczynić się do wiązania dwutlenku węgla, gdy rosną i gromadzą go w swoich strukturach, jak drewno wykorzystywane później do budowy. Natomiast rozkład drewna w lasach prowadzi do uwalniania dwutlenku węgla do atmosfery, co stanowi podobne zjawisko jak spalanie, choć przebiega znacznie wolniej. Dlatego jest istotne, abyśmy podjęli zrównoważone działania w zarządzaniu lasami, uwzględniające ich cykl życia i funkcje ekosystemowe, aby minimalizować negatywne skutki dla środowiska i maksymalizować korzyści dla społeczności.

> *Nie powinno dopuścić się do sytuacji, w której Fundusz Leśny staje się finansową skarbonką dla różnych przedsięwzięć, które w minimalny sposób promują Lasy Państwowe, a w żaden sposób nie służą gospodarce leśnej.*
>
> **ROBERT PABIAN**

– Mówi pan, że dążycie do zachowania trwałości lasu na danym obszarze.

– Zdecydowanie tak, co nie wyklucza postulatów dotyczących gospodarki leśnej. Przepraszam za pewne samochwalstwo, ale przecież po 100 latach prowadzenia gospodarki leśnej w lasach państwowych nadal istnieje wiele fragmentów, które ze względów przyrodniczych są wyjątkowo cenne i były uwzględniane w dotychczasowej gospodarce leśnej. Można teraz rozważyć ich wyłączenie z zagospodarowania leśnego, jednak musimy być świadomi, że ich dalszy rozwój może znacząco różnić się od naszych oczekiwań. Ustanowienie rezerwatu, co jest zgodne z prawem i ma swoje określone cele, wiąże się z odpowiedzialnością i ma służyć ochronie tych obszarów. Wstrzymywanie lub całkowite wyłączanie z gospodarki leśnej takich fragmentów przyrodniczo cennych jest

Ciąg dalszy na stronie 26

eprasa.pl 5541f63f44

możliwe, ale musimy zdawać sobie sprawę, że po kilkunastu latach drzewostany w tych obszarach mogą wyglądać zupełnie inaczej niż dzisiaj. Ustanowienie rezerwatu nie jest jednorazowym wydarzeniem utrwalającym stan lasu jak zdjęcie – las to dynamiczny organizm, który podlega naturalnym procesom zmian. Istnieją liczne przykłady, gdzie rezerwaty utworzono dla ochrony rzadkich gatunków roślin, a po latach te populacje mogą zmieniać się niezgodnie z naszymi oczekiwaniami, co ma oczywiście wartość dydaktyczną i naukową. Leśnicy nie są przeciwni tworzeniu rezerwatów. Wręcz przeciwnie. Ale takie decyzje muszą zapadać rozważnie i w oparciu o wnikliwą przyrodniczą analizę, a nie lokalne widzimisię.

– Zatem jak pan traktuje obawy, które wielokrotnie podnoszą mieszkańcy, kiedy słyszą wycinkę w lesie? Przykłady są blisko – np. sprawa tzw. Alei Dębowej w Górkach Śląskich, która również wzbudziła wiele emocji. Wydaje się, że powinno to cieszyć, bo mieszkańcy troszczą się o las, jak o swój dom.

– To bardzo ważne podejście. Lasy nie należą do leśników, są wspólnym dziedzictwem wszystkich. Zainteresowanie i troska o lasy są zatem uzasadnione i pożądane. Kluczowy jest dialog i zdolność do rzeczowej rozmowy, wyłączając emocje i skrajne reakcje, które zazwyczaj nie prowadzą do racjonalnych decyzji. Mam pozytywne doświadczenia z tego typu dyskusji, gdzie obie strony starają się słuchać i rozumieć argumenty drugiej strony.

W takich rozmowach często dochodzi do porozumienia, gdyż obie strony mają szansę przedstawić swoje argumenty i wątpliwości. Istotne jest, że dialog nie jest jednostronny – leśnicy również słuchają i biorą pod uwagę oczekiwania społeczności oraz ich wątpliwości. To podejście pozwala na modyfikację działań Lasów Państwowych, zarówno w zakresie gospodarki leśnej, jak i innych inicjatyw.

Na zdjęciu Robert Pabian stoi na terenach dotkniętych tragiczną trąbą powietrzną w Kuźni Raciborskiej w 2017 roku. Trąba o średnicy kilometra łamała drzewa i zrywała dachy, powodując uszkodzenia kilkudziesięciu budynków. Drzewa przewracały się na samochody i blokowały drogi, a tysiące gospodarstw zostało pozbawionych prądu. Pabian pełnił funkcję nadleśniczego w Rudach w latach 2014– 2020, po czym został odwołany bez podania przyczyny. W grudniu 2020 roku objął stanowisko inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Strzelce Opolskie. *FOT. MACIEJ KOZINA*

– Panie dyrektorze, zmieniając temat, chciałbym poruszyć kwestię zagrody żubrów w Raciborzu–Brzeziu. Od wichury, podczas której runęła wiata w trakcie budowy, minęło już ponad trzy miesiące. Kartka informująca o zamknięciu zagrody zdążyła już wyblaknąć, choć zauważyłem, że zawieszono nową. Słyszy się zniecierpliwienie mieszkańców z tą sytuacją.

– To jest wynik katastrofy budowlanej, która miała tam miejsce. Sprawa została zgłoszona do prokuratury i nadzoru budowlanego. Dopóki nie zakończy się postępowanie tych instytucji, nie możemy udostępnić tej zagrody. Istnieje możliwość, że został popełniony błąd na etapie projektowania lub wykonawstwa, który mógł prowadzić do konstrukcyjnych niedociągnięć. Musimy mieć pewność, że wszystkie inne obiekty budowane w tej samej technologii, według tego samego projektu i przez tego samego wykonawcę, są bezpieczne.

– Czy są jakieś szacunki, kiedy zagroda zostanie ponownie otwarta dla zwiedzających?

– Z tego co wiem, postępowanie zbliża się do końca i wkrótce będziemy mogli podjąć dalsze decyzje. Jednak nie jestem w stanie powiedzieć, kiedy dokładnie to nastąpi, bo to nie my prowadzimy te działania. To, o czym mówię, jest w gestii prokuratury i nadzoru budowlanego.

– Znajdujemy się w rudzkim nadleśnictwie, miejscu dobrze panu znanym. Jak pan patrzy na budowę Zbiornika Kotlarnia. Sporo mówiło się o tym jeszcze kilka miesięcy temu, dzisiaj cisza. To lej depresyjny.

– Jestem zwolennikiem pomysłu złagodzenia negatywnego wpływu tego obszaru wywołanego przez kopalnię poprzez jego zmniejszenie i częściowe zalanienie wodą. Wydaje się, że obniżenie ciśnienia hydrostatycznego w glebie mogłoby spowolnić swobodny odpływ wód z naszych lasów. Co do pomysłu, nie ukrywam, że popieram zakończenie wydobycia i niezwiększania tej już prawie 2000–hektarowej dziury. Musimy pamiętać, że

> *Staramy się przekonywać, że to, co robimy w lesie, nie sprowadza się tylko do produkcji desek, choć aspektu gospodarczego nie można pomijać.*
>
> **ROBERT PABIAN**

każdy hektar zabrany na wydobycie oznacza potencjalną większą stratę lasu, ponieważ problem depresyjnego leja przeniesie się na inne obszary.

Za mojej pracy tutaj w Rudach, widziałem, jak ten lej depresyjny przesunął się na południe o kilkaset metrów. W obecnej sytuacji klimatycznej, gdzie mamy chroniczny deficyt wody, jest to bardzo niekorzystne zjawisko. Jednakże, jeśli udałoby się zbudować tam zbiornik retencyjny, mógłby on spełniać wiele różnych funkcji, w tym roli przeciwpowodziowej i alimentacyjnej. Niemniej jednak naukowcy potwierdzają, że nie ma możliwości całkowitego zlikwidowania wpływu leja depresyjnego na otaczające lasy.

– Zatem zamierzacie o to walczyć?

– Nie jest to nasza rola, ale jeśli będziemy mogli wesprzeć tę inicjatywę, to z przyjemnością to zrobimy. Mam nadzieję, że o rzeczy oczywiste i dobre nie będziemy już musieli walczyć.

– Na zakończenie. Ciągle powtarza pan, że chce pan odbudowy wizerunku leśnika w społeczeństwie. Zatem pana zdaniem, jak społeczeństwo postrzega obecnie leśników.

– Nie jest dobrze, jest po prostu źle, a to spowodowały ostatnie lata. Straciliśmy zaufanie społeczne o ponad 30 procent w stosunku do poprzednich lat, co wynika z przeprowadzonych analiz. Wiemy, że budowanie zaufania i wizerunku jest trudne – traci się je bardzo szybko, a odbudowa jest znacznie trudniejsza. Czeka nas dużo pracy.

Staramy się przekonywać, że to, co robimy w lesie, nie sprowadza się tylko do produkcji desek, choć aspektu gospodarczego nie można pomijać. To nie dotyczy tylko Lasów Państwowych, ale całej gospodarki kraju, bo leśnictwo to 6 procent PKB, więc nie możemy tego lekceważyć. Chcemy przekonać, że nasze działania w lesie są podyktowane troską o jego trwałość, nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla przyszłych pokoleń. To wieloletnie zadanie, które stawiamy przed sobą, ale tak w skrócie przedstawia się nasza misja.

– Jak pan chce, aby leśnicy byli postrzegani w społeczeństwie?

– Przede wszystkim chciałbym, aby otoczenie, widząc leśnika w lesie, miało poczucie, że las jest zaopiekowany. Do tego musimy przekonać, że gospodarka leśna ma sens i jest uzasadniona. Ważne jest również, aby zarządzanie Lasami Państwowymi i ich finansami było transparentne, logiczne i ukierunkowane na las, a nie na inne cele niezwiązane z gospodarką leśną.

Co ważne, okresowe zwiększenie pozyskania drewna nie wynika z nagłej potrzeby finansowej. Lasy starzeją się, a dane pokazują, że średni wiek lasów w Polsce to obecnie ponad 60 lat, choć powinien wynosić około 50 lat. Po wojnie zaczynaliśmy od średniego wieku około 40 lat. To starzenie się lasów wymaga przyspieszenia wymiany pokoleń drzew, ale jest to proces przejściowy. Wkrótce osiągniemy modelowy średni wiek lasów, a wycinanie drzew będzie łagodniejsze. Staramy się tłumaczyć te kwestie, choć często w dialogu pojawia się wiele emocji. Posiłkujemy się niezależnymi badaniami naukowymi, które pokazują, jak bardzo zmniejszyła się dostępność wody dla lasów i jak lasy pochłaniają dwutlenek węgla. Chcielibyśmy, aby nasze otoczenie zrozumiało pewne zasady rządzące lasem oraz to, że gospodarka leśna wpisuje się w te zasady.

eprasa.pl 5541f63f44

W wydarzeniu wzięło udział ponad 50 osób

Integracyjny spływ kajakami. Żeby Ukraińcy zapuszczali u nas korzenie

Raciborski Fundusz Lokalny zaprosił Ukraińców zamieszkałych w mieście i powiecie, aby spędzili sobotę, podróżując na kajakach po Odrze. Przy okazji zwiedzili zabytki ziemi raciborskiej.

Mocny start projektu

Ponad 50 osób wzięło udział w spływie kajakowym zorganizowanym przez fundację RFL. Pozyskano kolejne dofinansowanie na projekt dla osób z Ukrainy, które przebywają w Polsce. W większości są to osoby, które przybyły tu z początkiem wojny z Rosją. Inni przyjechali niedawno, a są także osoby, które mieszkały w Raciborzu, wróciły do Ukrainy i ponownie znalazły się w Polsce.

– Zaczynamy nowy projekt i ta wycieczka ma charakter integracyjny. Chcemy się lepiej poznać. To taki mocny akcent na start projektu, który będziemy realizować do końca października. Działania będą różne: warsztaty dla dzieci, nauka języka polskiego dla dorosłych, inne przedsięwzięcia, piknik integracyjny, a na finał wyjazd dla młodzieży w Tatry. Bo dziś mamy mały survival na kajakach, a chcemy kończyć wyjściem w wysokie Tatry z noclegiem w schronisku – poinformował nas Mateusz Wiecha z RFL.

Na spływ wybrały się rodziny ukraińskie

W projekt zaangażowało się RCK. Płynęła wicedyrektor Anna Kokolus

Wycieczka po ziemi rudnickiej

W Funduszu zaproponowali, by nowi mieszkańcy Raciborza i okolic poznali ten rejon, zapoznali się z jego historią. – Płyniemy z Płoni do Grzegorzowic. Zwiedzimy ruiny zamku w Łubowicach, a następie ruiny pałacu w Sławikowie, gdzie Stowarzyszenie Gniazdo zorganizuje dla nas ognisko. Duża część uczestników projektu deklaruje, że zostanie w Raciborzu i chcemy, aby powoli zapuszczali tu swoje korzenie – podkreślił M. Wiecha.

RFL z początkiem wojny w Ukrainie zrealizował projekt w ramach szerszego programu pomocowego: Globalne wyzwania, lokalne rozwiązania. Finanse zapewniła amerykańska fundacja i Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce. – W maju 2022 roku uzyskaliśmy grant i ponad 50 osób pojechała o na wakacje nad morzem. Były też półkolonie, zajęcia animacyjne, sportowe. Wciąż jesteśmy z nimi w kontakcie. Poznaliśmy się, niektórzy wyjechali i wrócili, inni skompletowali rodziny i zostają w Raciborzu. Mimo że trwa już trzeci rok od wybuchu wojny, to oni wciąż potrzebują pomocnej dłoni – podsumował Wiecha.

(ma.w)

SONDA NOWIN

Czy boimy się ekstremalnych upałów i burz z gradem?

Na ulicach Raciborza pytaliśmy przechodniów, jak reagują na upalną pogodę tego lata? Bo to są wakacje wyjątkowo ciepłe i zaskakujące bardzo niebezpiecznymi burzami.

Pani Zofia

Specyficzna ta pogoda w naszym mieście, mało jest deszczu, a jak występują burze to z gradem. Dla starszych nie za ładnie. Człowiek źle się z tym czuje. Tyle że są pewne czynności, które wymagają wyjścia na zewnątrz. Ja noszę kapelusz, okulary przeciwsłoneczne. W takim mocnym słońcu to niezbędne, bo głowę trzeba chronić. W takie dni ciężko się nam oddycha.

Mariusz

Pocę się, tylko idąc spacerem przez miasto. Nie jest lekko, ale mam ze sobą wodę. Jednak lubię lato, bo lepsze jest słońce niż mroźna zima. Burze z gradem? Oczywiście straszą. Małe dzieci też się boją burzy. Córka Oliwia, ona się tego obawia. Pogarsza się nam klimat i chyba tego nie odwrócimy, ale nie pozwólmy, żeby to się jeszcze pogorszyło.

Pani Agata

Ja nie lubię takich upałów, bo to jest męczące. Jednak dla dzieciaków, na wakacje, to jest coś wspaniałego takie słoneczne lato. Niech korzystają. Dla zwierząt to niełatwy czas, ale trzeba to tak zorganizować, aby np. pies był na dworze, wtedy, kiedy na zewnątrz nie ma tak wysokich temperatur, wczesnym rankiem, wieczorem. Wszystko da się ogarnąć. Upał można oswoić. Burze? Takich jak te współczesne nie pamiętam z wcześniejszych lat. Jednak takie wyładowania są naturalne przy tak dużych wahaniach temperatur. W ciągu dnia jest ponad 30, a nocą o połowę mniej. Te burze też chłodzą. Zmiany klimatyczne są nieuniknione.

Pan Andrzej

Nie wiem, czy to wszystko to nie jest jakaś ingerencja ludzi. Myślę, że ktoś jednak tym steruje. Kiedyś tak przecież nie było. Trudno się gdzieś wybrać, bo nie sposób przewidzieć, jaka będzie pogoda. W 10 minut robi się kataklizm. Niech tam na świecie nie manipulują tą pogodą. Wszyscy widzieli miasto Wolbrom – tam spadł śnieg w lipcu. Za moich czasów to było nie do pomyślenia.

Pani Monika

Najbardziej to ta duchota mnie irytuje, ale na to najlepszy jest zimny napój. Ja się pogody nie boję, jestem w miarę odważna. Klimat się zmienia, my tego nie jesteśmy nauczeni, inne kraje już to znają. 29 stopni ciepła to jeszcze damy radę, ale 35? Dziadkowie się boją tej pogody. Starsi mają zawroty głowy. Jak zaradzić? Trzeba zbiorowych działań na rzecz poprawy klimatu, ale ludzie się tym nie przejmują. Najbardziej mi szkoda piesków, one w futerku mają najgorzej.

Pan Krystian

Są tacy, co się boją, a inni nie. Trzeba się przede wszystkim odpowiednio ubrać. W Raciborzu są także np. zraszacze na ulicach i można się tak orzeźwić. Jest lato, dlatego trzeba cieszyć się ciepłem. Rzeczywiście, nie pamiętam aż tak burzowej aury, trąb powietrznych. Jednak trzeba z tym żyć. Są alerty pogodowe – ich nie można lekceważyć.

eprasa.pl 5541f63f44

Święty– Ersetic: czasy na stoperze są coraz szybsze

Przygotowująca się do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu raciborska sprinterka odebrała nominację do Olimpijskiej Reprezentacji Polski Paryż 2024 i złożyła ślubowanie olimpijskie.

– Zapiszecie się na kartach naszej 100– letniej historii startów w igrzyskach olimpijskich. Po stu latach wracamy do Paryża, żeby pokazać światu jak dziś silny jest polski sport. Pamiętajcie! Jesteście najlepszymi z najlepszych. Życzę powodzenia, udanych startów, bicia własnych rekordów. Trzymam za Was wszystkich kciuki – powiedział nominowanym Radosław Piesiewicz – prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Po wręczeniu nominacji nastąpił moment ślubowania. Igrzyska XXXIII Olimpiady Paryż 2024 rozpoczną się 26 lipca, a zakończą 11 sierpnia 2024 roku.

Justyna Święty– Ersetic w koszulce reprezentacji Polski

Justyna Święty– Ersetic udzieliła krótkiego wywiadu stacji Polsat Sport. Pytano ją czy czuje ekscytację w dzień ślubowania? – Czuję szczęście, dumę i radość, że doszło do tego dnia, że po raz czwarty ślubuję z okazji igrzysk. Kiedyś myślałam, że to będzie mi z biegiem lat łatwo przychodziło, ale tak nie jest – przyznała przed kamerą Polastu raciborska sprinterka.

Teraz przebywała na zgrupowaniu w Spale. – Było spokojnie, my tam łapiemy luz. Kiedy przeniesiemy się do wioski olimpijskiej do Paryża, to stres na pewno będzie narastał i wtedy będzie się trzeba sprężyć – powiedziała absolwentka ZSOMS w Raciborzu.

Pytana o zdrowie i formę, stwierdziła, że wszystko jest dobrze. – Czasy na stoperze są coraz szybsze. Należy się teraz dobrze sprzedać na zawodach – uśmiechała się wychowanka Victorii Racibórz.

W Paryżu wystartuje indywidualnie. – W tym sezonie nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa. To będzie dobre przetarcie się przed sztafetą – oznajmiła.

Polską kadrę czeka obrona mistrzostwa i wicemistrzostwa olimpijskiego. – Obronić medale będzie piekielnie trudno, ale najważniejsze żeby przejść eliminacje, a później wszystko może się zdarzyć – podsumowała Justyna Święty– Ersetic. **(red)**

Michał Frana bezkonkurencyjny na korcie w Pszczynie

Raciborski Klub Tenisowy wystawił dwóch zawodników na zawodach w Pszczynie

Michał Frana zwyciężył w turnieju „Tenis 10" zorganizowanym w czerwcu w Strefa Tenisa w Pszczynie. To drugie zwycięstwo z rzędu w tym cyklu turniejów Raciborski Klub Tenisowy na kortach Śląskiego Centrum Tenisa w Pszczynie reprezentowała dwójka zawodników. W kategorii niebieskiej Michał Farana, a w kategorii czerwonej chłopców Daniel Moczulski. Farana wygrał wszystkie swoje pojedynki prezentując na korcie bardzo dobra formę i zajął najwyższy stopień podium. Daniel Moczulski trafił do grupy z bardziej doświadczonymi przeciwnikami i walczył zostawiając całe serce na korcie. Zawodnicy wywodzą się z Narodowego Programu Upowszechniania Tenisa. Wyjazd był współfinansowany z budżetu miasta Racibórz.

(red)

Sparing Unitów na szóstkę

– Fajnie grają te dzieci Pniewskiego – tak jeden z kibiców podsumował pierwszy sparing unitów przed nowym sezonem, a fanpejdż klubowy zaczął tym zdaniem relację z kontrolnej gry. Raciborzanie pokonali drużynę LKS Pawłów 6:2. Szansę gry otrzymali kolejni juniorzy i spisali się zdaniem unitów bardzo dobrze. Mecz rozegrano przy dość licznie zgromadzonej publiczności na stadionie przy Srebrnej na Płoni. Aż 12 piłkarzy Pawłowa to byli zawodnicy Unii Racibórz. Bramki dla Unii zdobyli: Rutowicz (2), Cerkowniak, Chałupiński, Śmigowski, Kopeć. Skład Unii: Szyra – Kula, Prykhodko, Stępień, Chałupiński, Duda, Rutowicz, Musioł, Cerkowniak, dwaj testowani gracze oraz Kidoń, Czech, Kopeć, Borysiuk, Cepurneac, Sroka, Śmigowski. Trener: Mirosław Pniewski Kierownik drużyny: Stanisław Kowalczyk.

(red)

Kolejny absolwent ZSOMS wystąpi w Paryżu. To pływak!

Absolwent szkoły spprtowej z Raciborza z 2021 r. – Dominik Dudys uzyskał kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu. Dominik na Mistrzostwach Europy seniorów w pływaniu w Belgradzie zdobył 4 srebrne medale w sztafetach, a także pobił z kolegami rekord polski w sztafecie 4x100m stylem dowolnym. Wywodzący się z Zabrza pływak we Francji będzie startował w sztafecie 4x100m dowolnym. **(red)**

Wioślarze na medalowych pozycjach w Czechach

Ekipa RTW miło będzie wspominać czeskie mistrzostwa

RTW Raciborskie Towarzystwo Wioślarskie przywiozło 18 medali z Otwartych Mistrzostw Czech. Wspaniałą postawą i trzema złotymi medalami pochwalić mogą się: Lena Nowak i Mikołaj Miczek. Oboje zostali zgłoszeni mimo wieku do starszej kategorii. Lena wśród juniorek nie miała sobie równych, jednocześnie uplasowała się bardzo wysoko wśród seniorek. Zdobyła dwa srebra i brąz w kategorii Kobiet Open.

Mikołaj Miczek mimo młodszego wieku był niepokonany wśród zawodników do lat 15 na długim dystansie. Reszta zespołu także pokazała się z bardzo dobrej strony. Tego lata raciborscy zawodnicy będą walczyć o nominacje do Mistrzostw Świata.

(red)

Jaśkowska dopłynęła czwarta na olimpiadzie

W dniach od 10 do 14 lipca odbyły się już ostatnie w sezonie letnim zawody pływaków rangi mistrzowskiej. Sezon startowy zamykali tam zawodnicy 16– letni podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Lublinie oraz 17 i 18– letni podczas Letnich Mistrzostw Polski w Olsztynie.

W sumie nasi pływacy wywalczyli 9 finałów A oraz 7 finałów B.

Najbliżej medalu była Julia Jaśkowska, która uplasowała się na 4 miejscu na dystansie 200 m stylem grzbietowym podczas rywalizacji w Lublinie.

(red)

eprasa.pl 5541f63f44

Łowca medali z ulicy słodkiej

Był wcześniakiem, uratował go sprzęt WOŚP– u. Dziś Krzysiu Kuryłowicz – niewielki wzrostem, a silny charakterem raciborzanin jest przykładnym miłośnikiem sportu. Tydzień wyznacza mu grafik zajęć i aktywności. Zakwalifikował się – jako dwunastolatek – na Mistrzostwa Świata, a we wrześniu jedzie na czempionat Europy.

Zaczęło się na Zamkowej

Miał 7 lat, kiedy z mamą Haliną pobiegł w słynnym w Raciborzu biegu 24– godzinnym na stadionie OSiR. – Krzysiu, zrób dychę! – dopingował go tato Tomasz, znany w Raciborzu społecznik, organizator imprez charytatywnych. Syn przebiegł 12,5 km w ciągu. Później jeszcze 5 km i dopiero wtedy powiedział, że na więcej nie ma już sił. Później były kolejne biegi i kolejne osiągnięcia. Dlatego do szkoły podstawowej poszedł do sportowej „ósemki". Chciałby zostać lekkoatletą.

To nie jest kwestia genów

Czy to wynika z rodzicielskich pasji? Mama lubi biegać, choć już nie może tak intensywnie jak przed paru laty. Nie jest jednak i nigdy nie była wyczynowcem. Korzystała z zajęć z trenerką Beatą Monicą– Szyjką w ramach programu Biegam, bo lubię. Brała udział w długodystansowych zawodach na terenie Raciborza. – Jeśli biegam, to żeby oderwać się nieco od codzienności, od obowiązków, to jest moja odskocznia – tłumaczy pani Halina.

Tato pracuje w OSiR, ale ze sportem miał do czynienia jeszcze w wieku szkolnym. Wyróżniał się, ale nie poszedł w tym kierunku. Później grywał regularnie w Halowej Lidze Piłki Nożnej. Jednak to wszystko było na zasadzie amatorskiej pasji.

Kiedy siedzi to jest nudno

Krzyś lubi biegać, a jeszcze bardziej – jeździć na rowerze. Z podwórka wraca zazwyczaj poobijany, z jakimś nowym siniakiem. – Szaleje na tym rowerze – przyznaje tato, a mama mówi o wyczynach syna z lekkim niepokojem. W naturalny sposób boi się o dziecko.

Młody Kuryłowicz trafił też do piłkarskiej Akademii United. Tam gra jako lewy pomocnik. Lubi się kiwać. Jest niski, zwrotny, potrafi minąć nawet kilku przeciwników.

– Ja nie lubię siedzieć w domu. Kiedy byłem chory i musiałem przez tydzień zostać w łóżku, to było najgorzej. Jak się nie ruszam, to robi się nudno – przyznaje Krzysiu Kuryłowicz.

– Nie usiedzi – śmieje się jego tato. – Nawet jak miał ortezę i musiał chodzić o kulach, to pod domem zagrał w piłkę – przypomina sobie.

Rodzice są kibicami usportowionego syna

Ściana z medalami

Jako uczestnik biegów przeszkodowych – ninja z klubu Raciborki OCR polubił siłowe, brudne bieganie.

Bierze udział w różnych zawodach, na poziomie miasta, powiatu i regionu. Mistrzostwa Śląska ma już parokrotnie zaliczone. Plasuje się w czołówce. Przywozi z nich medale. Jest ich już cała ściana. Zebrano je tuż przy wejściu do mieszkania. Krzysiu ma swoje ulubione trofea. Pokazuje nam, które ceni najwyżej. To medale w kształcie karabinu.

Na koncie ma też międzynarodowe starty. Był w Czechach i Austrii. Bariera finansowa hamuje start w Chinach, gdzie na duże zawody zakwalifikowały się Raciborki OCR. – Znajomi zadeklarowali pomoc, zebralibyśmy kwotę na przelot i start, ale syn kategorycznie stwierdził, że na tak długą podróż samolotem jest dla niego jeszcze za wcześnie – mówi Tomasz Kuryłowicz.

Krzysztof Kuryłowicz pod ścianą medali, które zdobył na zawodach

Najbardziej podobają mu się medale w kształcie karabinu

Najgorzej skończyć na czwartym miejscu

Ciekawostką wśród jego aktywności jest woltyżerka konna, którą rozwija pod okiem miłośnika koni z Ostroga. Ludwik Gorczyca zaprasza Kuryłowicza do Huzarskiej Doliny i przygotowuje do kolejnych edycji raciborskiego Hubertusa. Umiejętności chłopca można podziwiać co roku we wrześniu. Gdyby to był cyrk, Krzyś byłby człowiekiem– gumą. Na grzbiecie konia czuje się nie gorzej niż na domowym krześle.

Choć w szkole idzie mu ze zmiennym szczęściem, to szóstka z zajęć WF musi być. Na zakończenie tego roku szkolnego Kuryłowicza wyróżniono jako ucznia ze specjalnymi osiągnięciami na niwie sportowej.

Czy lubi oglądać sport w telewizji? – Od czasu do czasu. Moje ulubione kluby to Real Madryt i Ruch Chorzów – przyznaje. Na dwóch meczach tej śląskiej drużyny kibicował jej bezpośrednio ze stadionu. Wpierw z tego przy Cichej, a później w słynnym Kotle Czarownic.

O swojej bogatej już kolekcji medalowej mówi, że lubi, gdy staje na podium. – Wtedy czuję, że warto było się starać – mówi.

– Syn nauczył się przegrywać. Bo najgorzej jak jest czwarty, piąty, blisko medalowych pozycji, wtedy ten żal jest największy. Kiedyś płakał w takich sytuacjach, teraz wie, że to powód, żeby następnym razem być lepszym – tłumaczy tato.

Tato z pucharem go zdopingował

Z żoną starają się bywać na zawodach syna. – Przynajmniej jedno z nas mu towarzyszy. Starszy brat nie jest takim pasjonatem sportu jak Krzysiu, ale co do jazdy konnej to podziela jego zainteresowania – słyszymy od pana Tomasza.

Usportowiony chłopak z ulicy Czekoladowej ostatnio próbuje sił w darcie. Trafianiem do tarczy interesują się jego tato i mama, więc i syn poszedł tym śladem. – Jak zobaczyłem tatę z pucharem, to musiałem spróbować – śmieje się Krzyś.

We wrześniu Kuryłowicze będą kibicowali swej pociesze na europejskich mistrzostwach spartan w Austrii. Tu Kuryłowicz razem z zawodnikami Raciborki OCR będzie reprezentował Polskę. Musi pokonać trzykilometrową trasę z 20. przeszkodami.

Zapatrzony w Justynę, chce iść w ślady Patryka

Kim chciałby być w przyszłości Krzyś? – Może piłkarzem? – zastanawia się chłopiec. Ojciec mówi, że edukacja syna w szkole sportowej może doprowadzić go do sukcesów w lekkoatletyce. – Skoro ta placówka dała początek karierom Justyny Święty– Ersetic czy Patryka Grzegorzewicza, to wierzę w następne talenty. Może wśród nich znajdzie się także Krzyś? – podsumowuje Tomasz Kuryłowicz. **(ma.w)**

Raciborzanin chętnie bierze udział w imprezach charytatywnych

eprasa.pl 5541f63f44

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Skup samochodów osobowych i dostawczych w każdym stanie. Dojeżdżam do sprzedającego, tel. 501-011-090.

PRACA

DAM PRACĘ

• Euro Labora Racibórz. Austria, Niemcy, Holandia, Szwajcaria – już od 12 lat pomagamy znaleźć najlepszą pracę! Zadzwoń: 32-417-20-56, praca@euro-labora.com; www.euro-labora.com (cert nr 14601).

• Zatrudnię gospodarza obiektu w Raciborzu, emeryta bądź rencistę tel. 607-763-688.

• Poszukuję Pań do pracy w szkółce drzew leśnych na terenie Raciborza. Więcej informacji udzielę telefonicznie, tel. 570-504-909.

• Zbiór jabłek w sadach 13,68€ - praca w Holandii, +48/662-372-123, KRAZ 11653

POSZUKUJĘ PRACY

• Emeryt z orzeczeniem o niepełnosprawności poszukuje pracy, 793-032-656.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• www.garaze-bramy.pl. Garaże blaszane, tynkowane, ocieplane i bramy, drzwi garażowe na wymiar. Zamów pomiar. Tanio, 504-050-764.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402

USŁUGI REM.-BUD.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy g.k, itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Papa zwykła termozgrzewalna, malowanie dachów dużych i małych, tel. +48/603-801-785.

• Profesjonalne usługi wykończeniowe, remonty łazienek, zabudowy g.-k., gładź, malowanie, krótkie terminy, pomiar, wycena gratis, 515-304-042.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

• Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, pn. i czw. 15.30 – 18.00. Dostępne badanie tympanometryczne słuchu, Racibórz, Podwale 14/3, rejestracja 501-287-739.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:
Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27
lub naszą stronę w Internecie: nowiny.pl/ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH (do 15 słów)

- motoryzacja – 20 zł
- biznes – 20 zł
- gastronomia – 20 zł
- kredyty, pożyczki – 20 zł
- nieruchomości – 20 zł
- matrymonialne – 15 zł
- nauka – 15 zł
- różne – 15 zł
- podaruję – 10 zł
- zguby – 10 zł
- praca – 20 zł
- towarzyskie – 30 zł
- transport – 20 zł
- turystyka – 20 zł
- noclegi – 20 zł
- usługi rem.-bud.– 20 zł
- usługi – 20 zł
- wróżby – 20 zł
- zdrowie – 20 zł
- zwierzęta – 20 zł

OGŁOSZENIE PODWÓJNE (16 do 30 słów) + 10 zł! DODATKOWE MOŻLIWOŚCI: pogrubienie + 5 zł, ramka + 5 zł, kontra + 5 zł, apla + 5 zł, kolor + 5 zł

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl

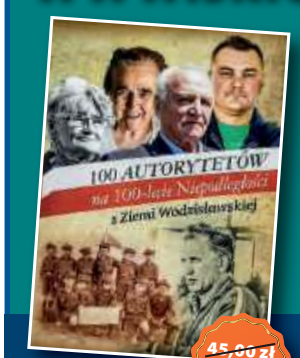

~~45,00 zł~~ 30,90

~~59,90 zł~~ 20,40

~~29,90 zł~~ 19,85

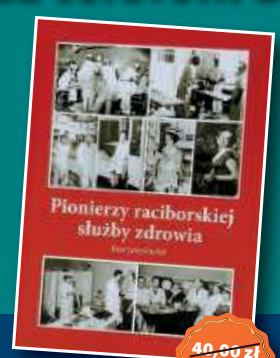

~~40,00 zł~~ 19,85

~~18,90 zł~~ 10,40

~~25,00 zł~~ 12,50

nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Monika Pilch, 662 073 063, m.pilch@nowiny.pl; Ewa Koczwara, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Jerzy Oślizły, j.oslizly@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 5541f63f44

aquaBraX SZYMOCICE

TWOJE EVENTY

SEZON 2024 OTWARTY

Spędź niezwykłe chwile z rodziną w największym ośrodku eventowo-rekreacyjnym w regionie!

- Basen, siłownie, rekreacja
- Pikniki biznesowe, imprezy plenerowe
- Domki letniskowe
- Jazda konna
- Dyskoteki i koncerty
- Restauracja i catering

32 410 20 85 | AQUABRAX@INTERIA.PL | WWW.AQUABRAX.PL

SZUKASZ PRACY W REGIONIE?

POSZUKUJESZ PRACOWNIKÓW?

WEJDŹ NA PRACA.NOWINY.PL

Twój lokalny serwis z ogłoszeniami o pracę

praca nowiny.pl

ŁĄCZYMY PRACOWNIKÓW I PRACODAWCÓW W CAŁYM REGIONIE

Kompleksowe Usługi pogrzebowe

JERUZALEM

CAŁODOBOWO

ZAKŁAD POGRZEBOWY JERUZALEM

- Kompleksowa obsługa pogrzebu
- Organizacja pochówku (tradycyjny i kremacje)
- Sprzedaż trumien i urn
- Bezgotówkowe rozliczanie zasiłku
- Całodobowy przewóz zmarłych
- Transport międzynarodowy zwłok

KREMACJA 800 zł + TRANSPORT NA KREMACJĘ GRATIS

Racibórz, ul. Ocicka 100, tel. 32 415 57 03, 602 692 349
www.acjeruzalem.pl, biuro@acjeruzalem.pl

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG

lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG dla pacjentów przyszpitalnych poradni specjalistycznych wykonujemy bezpłatnie

lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza

lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa

lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna

dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych

lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy

Poradnia diabetologiczna

Poradnia geriatryczna

lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, specjalista diabetolog, specjalista geriatra

Gabinet psychologiczny

mgr Katarzyna Biały
specjalista psychologii

Poradnia zdrowia psychicznego

lek. Radosław Wilk
specjalista psychiatrii

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

dr n. med. Łukasz Labus
specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia ortopedyczna

lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia chorób płuc

lek. Barbara Gembalczuk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia chirurgiczna

lek. Aleksander Chlubek
specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna

lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna

lek. Jacek Madejski
specjalista urolog

Poradnia otolaryngologiczna

lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog

dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia neurologiczna

lek. Izabela Brandenburg
specjalista neurologii

Poradnia hepatologiczna

lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia dietetyczna

mgr Magdalena Kopel
dietetyk kliniczny

Life-Ratownictwo i Pielęgniarstwo

transport sanitarny i medyczny pacjentów na badania; tel. 602 622 840; 505 751 858

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med

dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi

tel. 32 755 50 07; tel.kom. 539 149 649

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1 Racibórz
www.ostromed.pl

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych

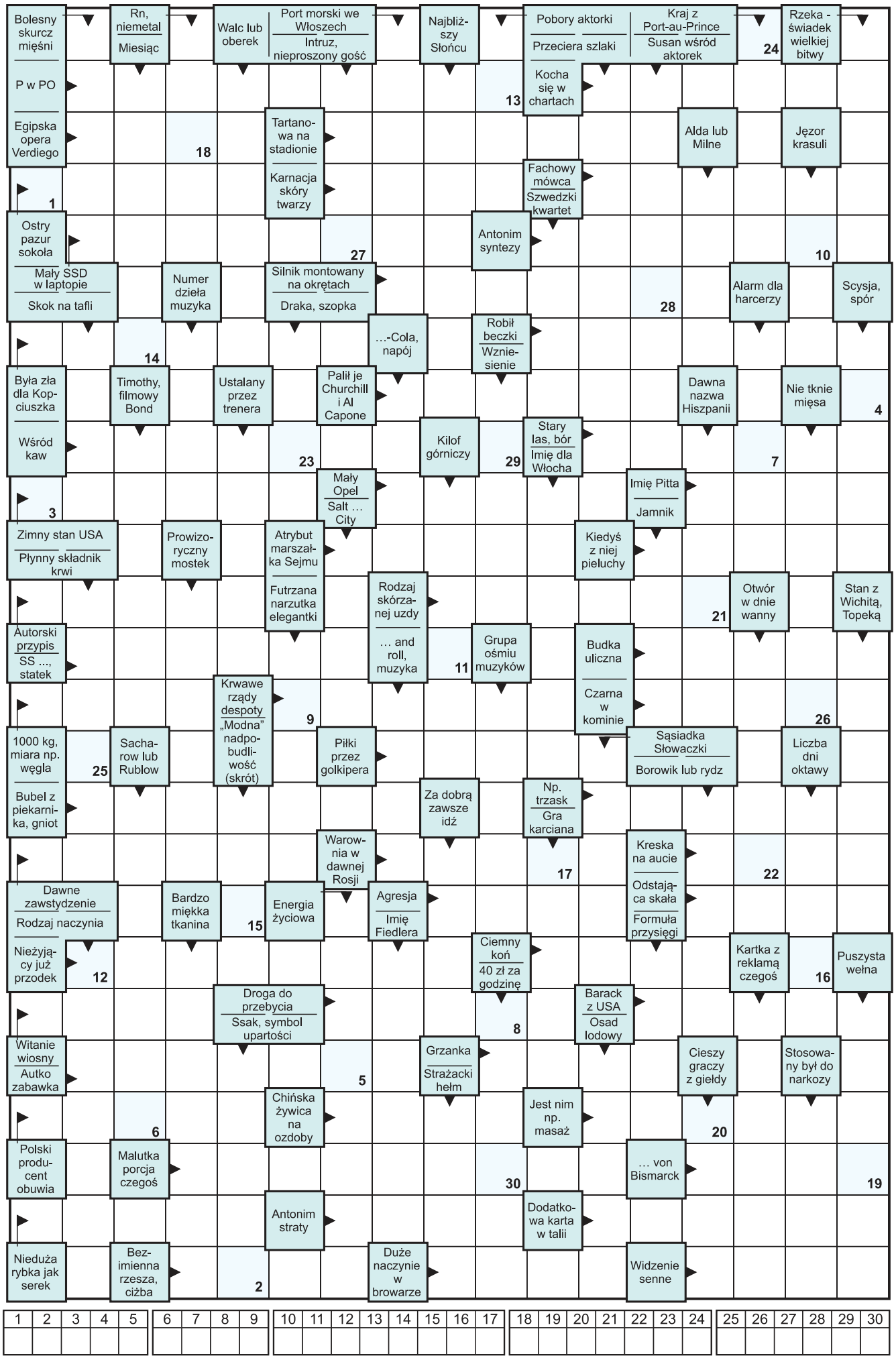

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Dostaniesz wiadomość, która zmieni całkowicie Twoje podejście do życia. Zaczniesz znowu z nadzieją patrzeć w przyszłość. Możesz się cieszyć dobrą opinią jaką mają na temat Twojej pracy Twoi szefowie.

BYK 21.04 – 20.05
W tym tygodniu poznasz kogoś kto zmieni Twój punkt patrzenia na życie. Masz bardzo dużo energii, która przyda Ci się w pracy, bo będziesz miał/a o wiele więcej zajęć niż do tej pory.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Mała sprzeczka z partnerem doprowadzi do tego, że staniesz się bardziej odpowiedzialny/a. Czas na nauczenie się robienia przemyślanych zakupów. W piątek szykuje się dużo atrakcji.

RAK 22.06 – 22.07
Masz możliwość na awans jeśli zlecony projekt wykonasz tak jak trzeba. Daj z siebie wszystko. Uważaj by nie wydawać za dużo, bo może Ci zabraknąć do końca miesiąca. Uważaj na problemy z gardłem.

LEW 23.07 – 22.08
Dostaniesz nową ofertę pracy od znajomej. Możesz z niej skorzystać ponieważ okaże się ona dla Ciebie bardzo korzystna. Graj w gry losowe w tym tygodniu masz szansę wygranej.

PANNA 23.08 – 22.09
Dostaniesz prezent od partnera, który bardzo Cię ucieszy i bardzo upewni, że jesteś dla niego najważniejsza/y. W tym tygodniu będziesz miał/a więcej luzu.

WAGA 23.09 – 22.10
Zadbaj o reklamę i zacznij się bardziej przykładać do powierzonych zajęć, bo będziesz miał/a problemy. Zapłać rachunki w terminie, możesz dostać upomnienie, że z jakąś ratą się spóźniłeś/aś.

SKORPION 23.10 – 21.11
Postanowisz zakończyć związek, z którego już od dawna nie masz żadnej satysfakcji. Zainwestujesz pieniądze, które w przyszłości wrócą do Ciebie o wiele większe.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Twój partner jest z Tobą szczęśliwy/a. Ty też nie narzekasz na swój związek. Czeka Cię zasłużony odpoczynek. Śmiało możesz iść na urlop. Masz szansę na dużą wygraną.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Zaczynasz odczuwać niezadowolenie ze swojego związku. Nie do końca potrafisz porozmawiać z partnerem, warto nad tym popracować. Zaczniesz szukać nowego zajęcia, ponieważ obecne wyda Ci się monotonne. Sprawy materialne masz cały czas pod kontrolą.

WODNIK 20.01 – 18.02
Twój obecny partner poczuje się zazdrosny o Twoje ciągłe myślenie o byłym partnerze. Musisz zrozumieć, że to co było, już nie wróci. Postanowisz poszukać pracy zgodnej z Twoimi zainteresowaniami. W tym tygodniu widać, że nie będziesz miał/a za dużo wydatków.

RYBY 19.02 – 20.03
Twój partner zaczyna być zmęczony obietnicami bez pokrycia, zacznij nad tym pracować ponieważ jeśli tego nie zmienisz, zostaniesz sam/a. Weź kilka dni wolnego, bo ostatnio żyjesz tylko pracą. W tym miesiącu masz szansę na podwyżkę jeśli porozmawiasz z szefem. Uważaj na problemy z wątrobą.

opracowała Noma • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺☻☺

Przychodzi blondynka do banku i mówi, że wylatuje na wakacje za granicę i prosi o kredyt w wysokości 3 000 zł na 2 tygodnie.

Urzędnik prosi ją o przedstawienie jakiegoś zabezpieczenia pod pożyczkę. „Blondi" wyjmuje kluczyki od Jaguara stojącego przed bankiem. Po sprawdzeniu wszystkiego, bank zgadza się na przyjęcie samochodu pod zastaw. Pracownik banku odbiera kluczyki i odprowadza samochód do podziemnego garażu w banku. Po 2 tygodniach blondynka oddaje dług w wysokości 3 000 zł i odsetki 22,50 zł.

Urzędnik bankowy mówi: Cieszymy sie z udanego interesu i mamy nadzieję, że wakacje się udały. Jednakże w czasie Pani nieobecności sprawdziliśmy, że jest Pani multimilionerką. Zastanawia nas, po co zawracała Pani sobie głowę pożyczką na 3 000 zł?

„Blondi" odpowiada: A gdzie do diabła w Warszawie znalazłabym parking strzeżony dla Jaguara na 2 tygodnie za 22,50 ?!

☺☻☺

Facet kupił fajny, duży telewizor i przyniósł go do domu. Żona patrzy, a na pudle sporo jakichś znaczków informacyjnych.

– Kochanie, co oznacza ta szklanka na opakowaniu?

– To znaczy, że zakup trzeba opić!

☺☻☺

Po szosie jedzie BMW i nagle łapie kapcia. Kierowca wysiada i zaczyna zmieniać oponę. Przejeżdżający tamtędy Mercedes zatrzymuje się koło BMW, wysiada i pyta się:

– Co pan robisz?

– Odkręcam koło, nie widać?

Wtedy kierowca Mercedesa bierze kamień, tłucze nim szybę i odpowiada:

– No to ja wezmę radio!

☺☻☺

Franek leży z żoną na kanapie, leniuchują, oglądają film. Jego telefon jest w kuchni. Nagle słyszy, że przyszedł SMS. Niechętnie wstaje i idzie do kuchni. Czyta... SMS od żony: "Jak już wstałeś, to zrób mi herbatę."

☺☻☺

eprasa.pl 5541f63f44